

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łwowie:
miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1-80
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. 4.
miesięcznie 1 „ 10 „ 1-35.
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „
Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Łwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“
Łwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Układy z rządem — a finanse autonomiczne.

Dzienniki wszystkich odcieni donoszą u układach, toczących się między prawicą a rządem hr. Thuna. Pisma opozycyjne oczywiście piszą o tem z wielkim przekąsem, jakgdyby to był jakiś handel pospolitą, jakieś *luogo di trafico* — pisma czeskie z silnem zaakcentowaniem, że dla prezydenta ministrów jest to ostatnia chwila, w której może zupełnie wyjaśnić stosunek swój do większości parlamentu i przez przyjęcie jej postulatów, zapewnić sobie jej poparcie.

Ze układy toczyć się muszą, na tle zeszkolonego projektu adresu, który jest programem prawicy — nie może żadnej ulegać wątpliwości. Ale to jest ogólnik — wszelkie zaś po za ogólne zasady wychodzące, szczegółowe postulaty, są osłonięte dotychczas zupełną tajemnicą. Inaczej też być nie może.

Jest wszakże jeden szczegół, co do którego byłoby niesłychanie pożądanem, żeby rozwiane zostały owe mgły tajemnicze, otaczające dotychczas rokowania. Nie będzie chyba dwóch zdań o tem, że wszelka autonomiczna polityka musi się oprzeć o silne, autonomiczne finanse. Najpiękniejsze paragrafy ustaw, przyznające Sejmom szeroki zakres działania, nie przydadzą się na nic, jeżeli „zakres“ będzie, ale nie będzie „działania“. Do tego zaś — jak do wojny, potrzeba pieniędzy i znowu pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! W początkach ery konstytucyjnej, kiedy na polu autonomii krajów, powiatów i gmin pierwsze kroki stawiać poczęto — wyobrażano sobie, że skoro dotychczasowe agendy państwowe w części przechodzą na autonomię, nastąpi za tem oszczędność w wydatkach skarbu państwa, którą będzie mogła autonomia na rzecz swojej obrócić.

Rychło prysło to złudzenie. Agendy zostały podzielone — ale po jednej i po drugiej stronie, tak w rządzie, jak w autonomii wzrastały potrzeby w tak szybkiej progresyi, jakiej przed 30 laty nikt nie mógł nawet w przybliżeniu przewidzieć. Wynikła stąd konieczność zwiększania ciężarów publicznych, konieczność, z którą łatwiej mogło sobie dać radę państwo, mające samodzielne prawo nakładania i podwyższania podatków, aniżeli autonomia, której finanse opierają się prawie wyłącznie na dodatkach do podatków. Im bardziej i wydawnictw państwa z tego swego prawa korzystało, tem trudnijszym stawało się położenie autonomii. Aż doszło się do takiego punktu, że autonomia musi albo zdobyć jakieś nowe źródła dochodów, albo zakostnieć, pozbawiona zupełnie środków już nie tylko rozszerzenia swej działalności, ale nawet dalszego prowadzenia tego, co rozpoczęto. Galicya ma przed sobą jeden — ostatni — rok bez niedoboru, rok 1899. Już następny budżet musi być niedoborowy. Cechy od szeregu lat mają coroczny niedobór i co roku zaciągają miliony, deficytowe, więc najgorsze pożyczki. Nie w lepszym położeniu są inne kraje.

Ztąd poszło domaganie się wszystkich krajów, aby im przyznano udział w dochodach państwa a mianowicie w podatkach konsumcyjnych. I już przed 6 laty były widoczne pozytywne jakieś przyrzeczenia w tym kierunku — skoro w Sejmie galicyjskim w roku 1892 poseł Abrahamowicz zwalczał projekt konwersyjny argumentem, że najdalej za rok lub dwa dostanie kraj ze skarbu państwa przynajmniej dwa miliony. Minęło 6 lat — a dotąd nie ma nie tylko 2 milionów ale ani dwu tysięcy. Zupełnie pozytywnie przedstawiała się ta sprawa, kiedy minister Biliński rozwijał swój program finansowy, oparty na znacznem podwyższeniu podatków konsumcyjnych od wódki, piwa i cukru. Obliczał on wówczas z wielką ścisłością, że bez tego podwyższenia, ani płac urzędników podnieść, ani krajowych finansów podreperować nie może — a przyrzekał, że w razie uchwalenia owej podwyżki, w wydatny sposób zasili finanse autonomiczne.

Obecnie sprawa wzięła inny obrót. Okazało się — na co już tylekroć zwracano uwagę — że zarząd skarbowy a za nim i parlament zanaście ostrożnie prelimitował dochody, z czego wynikły zwyczaj, które już w roku 1897 doszły do wysokiej kwoty 32 milionów. Skutkiem tego dr. Kaizl rezygnuje z podwyższenia podatków spożywczych a przynajmniej z tak znacznego podwyższenia, jakiego się domagał dr. Biliński. Oczywiście, że i posłowie i opinia publiczna przyjąć to mogą tylko z najwyższem zadowoleniem. Ale zachodzi teraz pytanie: czy skutkiem tego rząd się nie czuje zwolnionym od swoich przyrzeczeń — a w takim razie, co się stanie z autonomicznymi finansami?

Minister skarbu jest szczerym autonomistą i nie można przypuścić, aby nie czuł i nie rozumiał, jak doniosła jest ta sprawa dla autonomicznej polityki. Nie wątpimy też, że i posłowie nasi nie tracą tego z oka. Ale czuliśmy się w obowiązku przypomnienia tej niesłychanej nagłej sprawy. Zanim zbiorą się Sejmy na zwykłą zimową sesję, rzecz ta musi być załatwiona w sposób stanowczy i dający pełną gwarancję.

Pamiętniki Buscha o Bismarku.

(IX.) Nie dziwnego, że Bismark, wyobraziciel idei gwałtu, tryumfującej nad prawem, nienawidził Polaków, będących w Europie od wieku żywym protestem przeciwko pogwałceniu idei prawa. Ciekawszem jest, że praktyczny umysł „żelaznego księcia“ nieraz zastanawiał się nad tem, czy i w jaki sposób możnaby pogodzić stanowisko Polski i Polaków z jego systemem politycznym. W tym względzie miał nawet ciekawe pomysły.

Pod dniem 18. października 1870 Busch opowiada:

„Minister mówił następnie o Polakach wogóle. Wspominał o zwycięstwach wielkiego elektora na Wschodzie i o przymierzu z Karolem X-tym szwedz-

kim, które obiecywało mu wielkie korzyści. Wielka szkoda, że jego stosunki z Holandją przeszkodziły mu wyzyskać te korzyści. Gdyby to uczynił, miałby dobre widoki rozciągnięcia swej władzy na Polskę zachodnią. Gdy zaś Delbrueck zauważył, że w takim razie Prusy nie pozostałyby państwem niemieckiem, Bismark odrzekł:

— Nie byłoby stąd żadnej wielkiej szkody. W takim razie powstałoby państwo północne, cokolwiek podobne do Austrii na południu. Polska byłaby dla nas tem, czem Węgry są dla Austrii“. (T. I., str. 256.)

Busch zapewnia dalej, że Bismark nieraz radził następcy tronu Fryderykowi, ażeby ten kazał uczyć swego syna (obecnie ces. Wilhelma II-go), języka polskiego, co zresztą „ku żalowi Bismarka“ nie nastąpiło.

Pod datą dnia 20. grudnia 1870 r. (t. I. s. 411) Busch zapisuje ciekawą rozmowę pomiędzy Bismarkiem a następcą tronu.

Bismark — który, nawiasem mówiąc, umiał kilkanaście wyrazów po polsku i lubił się tem chlubić — opowiadał, że pewnego wieczora żołnierz, stojący przed kwaterą księcia Fryderyka na straży, nie chciał go przepuścić dotąd, dopóki nie przemówił do niego po polsku. Bismark dodał: „Parę dni temu również próbowałem mówić po polsku z naszymi żołnierzami w szpitalu i prosić siebie wyobrazić, jak się uradowali, słysząc jakiegoś jegomoci, przemawiającego do nich w języku ojczystym. Szkoda, że tak prędko wyczerpałem mój słownik. Zresztą byłoby może dobrą rzeczą, gdyby naczelný dowódca potrafił do nich przemówić“.

— Znowu pan wracasz do swej dawnej historii — odrzekł następca tronu, uśmiechając się. — Nie! Nie lubię języka polskiego i nie będę się go uczył. Nie lubię tego narodu.

— Ale, wasza królewska wysokość — odparł Bismark — są to ostatecznie dobrzy żołnierze i poczciwi ludziska, jeśli tylko nauczy się ich korzyść i nie rabować.

Na to następca tronu: „Tak, ale gdy zdejmą mundur żołnierski, stają się tem, czem byli przedtem, w gruncie rzeczy zawsze naszymi wrogami!“

Odpowiedź Bismarka brzmiała:

— Co do ich wrogiego usposobienia, to stosuje się tylko do szlachty i jej ludzi, oraz całej tej klasy. Szlachcie, który sam nie ma, utrzymuje tłum hołoty, sług wszelkiego rodzaju, którzy także należą do drobnej szlachty, jakkolwiek pełnią obowiązki jego lokaj, nadzorców, pisarzy. Ci stają przy nim, gdy on wzniesie powstanie, a tak samo komornicy, czyli wyrobnicy dzienni... Niezawisli włościanie nie łączą się do nich, nawet jeśli ich podniecają księża, którzy są zawsze przeciwko nam“.

Po tej apologii — z pruskiego punktu widzenia — dla chłopca polskiego, Bismark opowiada anegdotę o tem, jak gdzieś na Pomorzu Kaszuba pobił Niemca za to, że ten go nazwał Polakiem — i kończy:

E C H A.

XC.

Nie jestem temu winien, że się nie mogę dopatrzeć w Wiedniu obrońców ludu polskiego, którzyby stali na wysokości swojego zadania. Widzę tylko jakiegoś „winkelszrajbera“ w sutannie, który się przysięga, że nie nie ukradł, że nie brał od chłopów na stęple, i że się nie sprzedał, bo mu tylko 5000 zł. dawali. Ta wierna straż przy sztandarze ludu, która się chlubi, że nie chciała nawet pięciu tysięcy — ten agitator, polujący na naiwność i ciemnotę ludu, a gnący się na jego rzecznika przed Europą — ten ksiądz zasargany, któremu libertyni wiedeńscy wyrzucają w oczy jego „kucharki“ i jego „lampy jerozolimskie“ — cóż to za wstręt nad wstręty!

I co ten biedny, siemięgny lud zawinił, ten lud o białej niawności i białych sukmanach, że mu się taki reprezentant przed forum narodów europejskich narzucił? I prawica i lewica opędzają się od tego zuchwałego natręta jak od żuka. Kłamstwo, kazuistyka pieniacza, namiętność fanatyka — wszystko, co może być najniższem z instynktów i uczuć, miesza się tu razem i pełza na grunt polityczny, aby zbezcześcić sukanę chłopca polskiego. Jeszcze żyć ten lud politycznie nie zaczął, a już go w takie prowadzą światło! Jest to przecież znanie najśroźszego upadku społeczeństwa, że się tak dzieć może i że się tak stało...

Lecz nie pierwszy on i nie ostatni w tej politycznej maszynie wiedeńskiej, która zgrzyta i piszczy, jak potępieniec, spełniający pracę, daną mu za karę. Do jakiejś myśli wspólnej niepodobna doprowadzić tych sypekich żywiołów. Daremnie podmiata się je w górę — ziarnka zsuwają się, rozluźniają i wszystko idzie w miał.

Już nie dość egoizmów narodowych, wybijających sobie wzajemnie zęby — wchodzi w grę coraz więcej egoizmów i ambicji osobistych, a żadna myśl wspólna nie świeci u góry. Na pozór walczy ta maszyna i praca się odbywa — lecz w gruncie rzeczy jest to *bellum omnium contra omnes*, która musi się skończyć ruiną.

Z zimną krwią i cynizmem spekulantów stawiają warunki Węgrzy i wyzyskują położenie dla siebie. Zrazu tkliwi byli niesłychanie na konstytucyjną formę załatwienia ustaw ugodowych w Przedlitawii — dziś razem z Thunem niecierpliwą się, że konstytucya jeszcze się rusza. Ba! Zanaście się rusza — zanaście mówi — a tu z paragrafem 14 robi się tak krótko i prędko! Dla braku czasu wróci się prosto do tego wszechmocnego paragrafu, bo wpadliśmy w taki rozdział dziejów powszechnych, w którym coraz mniej jest zapalów dla wypowiedzanej parlamentarnie woli ludowej, a coraz więcej uśmiechów dla tej mgły majestatu, z poza której wysuwa się pięść...

Jakiś Niemiec, któremu zapewne smakuje stare bordeaux, zawołał gdzieś w Alzacyi: „Niech żyje Francya!“ — i poszedł do kozy.

Jakiś rezerwista czeski powiedział na kontrolnem zgromadzeniu „Zde“ zamiast „Hier“ — i poszedł do kozy.

To są objawy tej wybujałej wolności, którą sobie świat strugami krwi i wiekami cierpień zdobył.

Czyżby to wszystko wracało do kapraleskiego kija?

Warto być socyalistą i przypomnieć sobie, co powiedział Lassale w swym „Franciszku Sickingen“:

„Ehrwürdiger Herr! Schlecht kennt Ihr die Geschichte!“

Ihr habt ganz Recht, es ist Vernunft ihr Inhalt, Doch ihre Form bleibt ewig die Gewalt!“

Ponieważ ludzkość zaczyna tak schodzić na psy, nie dziwię się wcale, że przystępujemy do najwyższej kultury, — t. j. do kultur dżumy azjatyckiej.

W starożytności i w średnich wiekach preparowano z niesłychanymi trudnościami okropne trucizny. Piekne zioła z zabójczymi mocarzami, zęby węzów jadowitych, szukane z niebezpieczeństwem życia, wszystko to smażone o czarnej północy, w czasie nowiu, przy gusłach czarownic i zyskiwano za ledwie porcyjki na jedną lub parę osób. A trzeba było jeszcze kosztownych pierścieni ze skrytkami lub sadzonych klejnotami medalionów, ażeby te straszne arkana ukryć.

Cóż za nędza wobec naszej kultury!

Mała epruwetka szklana, a w niej czyste kultury zarazka dżumowego na bulionie lub glicery-

„Wielki elektor równie dobrze mówił po polsku, jak i po niemiecku, a jego następcy znali ten język. Fryderyk wielki pierwszy nie nauczył się go, ale zresztą mówił on lepiej po francusku, aniżeli po niemiecku“.

— Może to być, odparł książę Fryderyk — ale ja nie myślę uczyć się po polsku... Niech oni uczą się po niemiecku. (T. I. s. 412).

Nie w tym jednym wypadku okazywał Bismark pewne zainteresowanie się Polakami i rzeczami polskimi.

W r. 1870 wspomina nieraz o polskich żołnierzach, spotykanych w szpitalach polowych (nb. przyznać należy, że troskliwość o rannych stanowi jedną z niewielu stron dodatnich Bismarka, ujawnionych w książce Buscha) — i raz nawet zwraca się do kogoś z prośbą o książkę polską dla rannego Polaka, „powieść w rodzaju „Pana Twardowskiego“ — jak powiada.

A gdy powiedział, że ma polskie gazety. „Nie! nie! — zawołał Bismark — to się na nic nie zda. Gazety nie zrozumie, a zresztą ich dzienniki buntują lud przeciwko nam“ (T. I. s. 352).

Pod dniem 22 października 1877 Busch objaśnia — niewątpliwie podług informacji Bismarka — że jego majątki Warzin i Schlawe mają nazwy pochodzenia polskiego, oznaczające: „Wawrcin“ (sic! zapewne „Wawrzyn“) i „Ślawa“ (t. II. s. 353) a 22 lutego 1871 opowiada sam Bismark, że mało co nie został mieszkańcem Polski.

Oto jego słowa: „Dawniej, kiedy wszystko szło mi na wspak — nawet w życiu prywatnym — często myślałem, że gdy przyjdą rzeczy najgorsze, wezmę ostatni tysiąc talarów, kupię jeden z odludnych folwarków w głębi lasów i błot polskich i zostanę hreczkosiejem. Stało się jednak inaczej“ (T. I. s. 559).

Te idylliczne zapędy nie przeszkadzają jednak nigdy Bismarkowi, witać najodleglejszej nawet myśli o odbudowaniu Polski ze strachem i świętem oburzeniem.

Tak n. p. jeszcze w r. 1854 pisze w memoriale, że na zwiększenie Austrii nigdy się nie zgodzi, choćby dla tego, że to prowadziłoby mogło do odbudowania Polski (t. III., s. 224). W styczniu r. 1877 powiada, że nie chce wojny z Rosją, ponieważ wyniknęłyby stąd musiała kwestya niepodległości Polski, a w artykule z r. 1882 mówiąc o memoriale Bunsena woła: „To ćwiczenie chłopca szkolnego! Austrija rozszerza swe granice do morza Azowskiego, Polska odbudowana — co za straszna propozycja, rzucona tak na zimno!“ (t. III., s. 44).

Na tem kończymy przegląd pamiętników Buscha.

Są one tak przeładowane szczegółami, że nawet dość obszerne streszczenie książki, nie zastąpi bynajmniej jej przeczytania.

Nie pisaliśmy tu sprawozdania z książki. Niemniej raz jeszcze czujemy się w obowiązku zaznaczyć, że daje ona cenny materiał do charakterystyki Bismarka. Nie ma w niej wielkich spraw kancelarza i jego postaci odświętnej; jest Bismark rozebrany do naga.

Busch wprawdzie zapewnia nieraz, że dałby się posiekać na tysiąc kawałków za swego pana (t. III., s. 88), a kiedy indziej nazywa go swym „mistrzem i Mesyaszem“ (t. III., s. 311); jednakowoż nie wiadomo, czy dobrą oddał temu mistrzowi usługę, gdy go przedstawił takim, jak był: despota, samolubem, hypokrytą okrutnym, pysznym nad miarę — i możesz iść bezpiecznie w bój z całym pułkiem kirasyerów pruskich.

W chwili, gdy się broń ta dostanie do rąk anarchistów, nie będą już potrzebowali ekonomiści troszczyć się nieubłaganem prawem Malthusa co do wzrostu ludności. Pokolenia będą padały jak muchy, ustępując miejsca nowym, jeszcze bardziej wykształconym w hodowaniu kultur. Walka pójdzie nie na działa Maxima i na pancerniki, lecz na faszczki z kulturami.

Zalecam ten temat powieściopisarzom, piszącym modne dziś romanse z roku 2000. Nie będą potrzebowali wyteżać swej wyobraźni na formę przenoszenia społeczeństw do wieczności. Kultura wystarczy.

Gdy czytam w dziennikach, jakto czule wujaszek Anglik i wujaszek Moskał opiekują się cesarzem chińskim i cesarzową matką — niepokoi mnie nieraz myśl, jaki to będzie sąd ostateczny, gdy z łaski tych wujaszków przybędą do Europy transporty złotej rasy.

Wiadomo, jak im już ciasno w Chinach i w Japonii. Jeden z japońskich poetów odzywa się wcale dowcipnie w następującym wierszyku:

„Jakiż świat się zrobił mały!
Cztery stopy, cali sześć!
Nawet ja — czy kto uwierzy? —
Człek, co ledwie pięć stóp mierzy —
Już nie mogę nigdzie wleźć!“

rę, zabobonnym (Bismark wierzył także w duchy — patrz t. III., s. 66) i tak złośliwym, że nawet, gdy mówił o swej własnej matce, znajdował dla niej tylko zarzut, że „nie troszczyła się o niego“, że go „nie wychowywała właściwie“ (t. II., s. 283).

Jedną z kart, na których Busch najtrafniej własnymi słowami Bismarka odmalował jego stanowisko w świecie i owoce jego prac, jest str. 327 tomu II.

Było to dnia 21 października 1877 r. w Warcinie. Bismark znajdował się w rzadkim u niego nastroju pesymistycznym, *weltschmerz*’owym.

„Patrzył przez chwilę w przestrzeń — opowiada Busch — wreszcie zaczął się nam skarżyć, że miał mało przyjemności i zadowolenia ze swego życia politycznego. Nie uczynił nikogo szczęśliwym, ani siebie, ani swej rodziny, ani innych. Protestowaliśmy, ale on ciągnął, jak następuje:

— Nie ulega wątpliwości, że dla wielu stałem się przyczyną nieszczęścia. Gdyby nie ja, nie byłoby trzech wielkich wojen, 80.000 ludzi nie zostałoby zabitych i nie oplakiwaliby ich dziś rodzice, bracia, siostry i wdowy.

— I kochanki — dorzuciłem nieco żartobliwie.

— I kochanki — powtórzył. — Zresztą odpowiadam za to przed Bogiem. Ostatecznie, z tego, com uczynił, miałem mało przyjemności lub prawie nic, podczas gdy z drugiej strony przyniosło mi to wiele zmartwienia, niepokoju, kłopotu“.

W słowach tych wiele jest prawdy. hm.

Quousque tandem?

Pod powyższym tytułem pojawił się onegdaj artykuł w *Dile* a raczej przedruk artykułu z czerniowieckiej *Bukowiny*, omawiającego stosunki kolejowe przy kolejach bukowińskich. *Dilo* zaokrągliło tylko przytoczony artykuł nielicznymi komentarzami.

Artykuł powiada, że może w żadnej instytucji nie występuje tak jaskrawo „polska gospodarka“ jak przy kolejach żelaznych. Polacy są tam rzekomo forytowani przed Niemcami, Rusinami i Rumunami, wszyscy ustąpić muszą w awansie nawet przed młodszym towarzyszem, jeżeli ten wlicza się do polskiej narodowości, chociażby zdolności jego nie odpowiadały wcale wymogom służby.

...W systemie, jaki panuje w zarządzie staniławowskiej dyrekcji kolei żelaznej — widać pretensjonalność Polaków, którzy już o Bukowinie mówią, jak o swojej ojczyźnie... Stanisławowska dyrekcja kolei państwowych, to prawdziwy rozsądek polonizmu na Bukowinie.

Rzecz, wyłożona przez *Bukowinę*, a następnie przez *Dilo* przedstawia się w ten sposób, jak gdyby pomiędzy Polakami, służącymi przy bukowińskich kolejach państwowych panowała pewna organizacja, nakazująca członkom w ten lub ów sposób postępować. Polacy, obejmujący urząd przy kolejach bukowińskich, nie posiadają znajomości innego języka, prócz polskiego, dlatego też oddziałują demoralizująco na podwładnych, których zniewalają do używania języka polskiego...

...Twierdzenia polonizmu mają być „kapliczki i kościółki“.

W zaciekleści swojej ruskie pisma dochodzą do tego, że nawet stawianie twierdzeń katolicyzmu na krańcach kraju uważają za wybryk szowinistycznego polonizmu, a na przykład stawiają kaplicę katolicką, jaka stać ma w Nowosieli. ...Cóż zrobiono w Nowosieli? Dla kilku urzędników-katolików postanowiono zbudować kapli-

Otóż ten Japończyk wlezie niewątpliwie do Europy, gdy wujaszek Anglik i wujaszek Moskał wezmą się za bary nad Yang-tse-kiangiem. Wówczas w kąć pójdzie cała ustawa o podniesieniu płacy urzędnikom i służbie państwowej, bo taki Chińczyk gotów za dziesięć marnych taelów czy yenów, t. j. około dwudziestu guldenów na miesiąc być oberfinanzratem i będzie trzynastą godzin dziennie z warkoczem na głowie siedzieć w biurze...

Strach pomyśleć, co się stanie wówczas z europejską biurokracją, z tą wygodną, coraz bardziej tyjącą, coraz doskonalej w formach rządzenia kosztującą biurokracją. Chińczycy to umieją *aus f. f.* i w kozi róg ją zapędzą.

Nie wiem, skąd przyszedł młodocześnie deputowany Stransky do anegdotki, która należy do repertuaru starosty Kaniowskiego.

Żyd zbroił coś i stawiono go przed starostą. Wyrok zapadł szybko. Albo posiedzisz 25 dni w kozie, albo dostaniesz 25 kijów, albo zjesz 25 cebul.

Siedzieć w kozie — rzekł żyd — to bardzo nudno — brać kije, to bardzo boli — najlepiej zjeść cebulę, bo ją lubię.

Zaczął tedy jeść cebulę, ale już przy piętnastej, tak mu obrzydła, że nie mógł jeść dalej. „Wolę już kije!“ — zawołał.

Położyli go tedy i biją. Do dwudziestego krzyczał, ale wytrzymał. Nareszcie zerwał się i zawołał: „Aj, aj, to bardzo boli! Wolę już kozę, niż kije!“

ce, choć za jakiś czas urzędników tych nie stanie i na ich miejsce przyjdą inni, niekatolicy, i coś z tego, kiedy kilku polskim zagorzałcom konieczne zachciało się mieć kapliczkę... Polscy szowiniści umieli tak zręcznie kierować sprawą, że do komitetu, zajmującego się budową — wciągnęli nawet Niemców protestantów“.

Wszystkie te fakty podaje wspomniany artykuł do wiadomości dyrektora staniławowskiej dyrekcji kolei i do wiadomości ruskich posłów.

„Trzeba już raz odeprzeć tę podpalną robotę Polaków — kończy autor artykułu — trzeba ostrzedz naszych ludzi przed polską demoralizacją, a uwagę Polaków zwrócić na to, żeby oni nie szukali sobie „nowej ojczyzny“, a ratowali się chyba tam, gdzie ona naprawdę kureczyć się poczyną“.

Dilo kończy powyższy artykuł wzmianką, że „Polacy zawojowali Galicyę, a teraz przyszła kolej na Bukowinę“.

Ten szereg bezecnych kłamstw i utyskiwań bezpodstawnych nie jest pierwszym w ruskim dziennikarstwie. Do tego rodzaju oszczerstw nie potrzeba wcale faktów, rzuca się je na wiatr, bez namysłu i pamięci... W ostatnich czasach nie ma jednego dnia nawet, w którymby *Dilo* lub *Hałyczanin* nie podniósł jakiegoś nowego, a zupełnie bezpodstawnego lamentu na niegodziwość Polaków.

Polska zagarnęła ruską ziemię, Polska rozwija teraz swoją hegemonię nad Rusinami, dławi ich siłą pięści, upośledza w szkole, urzędzie i t. d. Polska chce również wciągnąć Ruś do bratniej zgody, ujarzmić ją tak, ażeby nie potrafiła w przyszłości od niej się oderwać. A więc wojna z Polską, wojna z Polakami, wszelką godziwą i niegodziwą bronią.

To jest wyznanie wiary ruskich dzienników, które bez różnicy zapatrywań godzą się na te hasła i jak widzimy przeprowadzają walkę z całą konsekwencją.

Walczyć z tego rodzaju gołosłownymi zarzutami, bronić się przeciwko fałszom i obłudzie — nie ma sposobu i nie odpowiadałoby to własnej naszej godności... Komunikujemy fakty, czytelnik sam je należy ocenić potrafi.

Opuszczają go przyjaciele.

W porannym Nrze umieściliśmy ciekawą wiadomość z Pragi, donoszącą, że księdzu Stojałowskiemu, który umyślnie przybył tam na uroczysty wieczorek na cześć redaktora *Narodnich Listów*, doręczono na dworcu pismo z uwiadomieniem, aby się nie trudził na tę uroczystość. Jako powód do unikania tej styczności towarzyskiej podano mowę ks. Stojałowskiego, wrogą dla Czechów i dla większości w Izbie poselskiej.

Taką samą wiadomość otrzymał także *Kuryer Lwowski* z tym dodatkiem, że podczas uroczystości nadszedł z Wiednia od p. Danielaka telegram z oświadczeniem, że się nie zgadza z autyczką mową ks. Stojałowskiego i donosi, iż członkowie dotychczasowego klubu opuszczają swego kierownika i osobny klub utworzą.

Wstrzymujemy się na razie od wszelkich uwag nad tą wiadomością. Czy i kiedy się sprawdzi, to powinno się wkrótce okazać. Nadmienimy tylko, że mową swoją, która poświecona była przeważnie sprawom osobistym, dawniejszym i późniejszym, zraził sobie nawet opozycję i wystawił się na pośmiewisko powszechne, przeto ośmieszył nie tylko siebie, ale i klub, któremu przewodził. Pobudką odstąpienia go jest przeto — jak się daje — nie tyle spostrzeżenie

Stało się zadość jego żądaniu, zamieniono mu karę na więzienie i tym sposobem zjadł 15 cebul, wziął 20 kijów i przesiedział 25 dni w kozie, bo był niecierpliwy.

Deputowany Stransky mówi, że tym żydem jest teraz lewica niemiecka. Za Badeniego jedli cebulę i nie wytrzymali — za Gautscha brali kije i nie wytrzymali — teraz więc za Thuna siedzą w kozie, choćby ich może Thun chętnie puścił do domu.

Nie wiem, dlaczego tej anegdotki nie było w górze, między telefonami. Wyczytałem ją gdzieś indziej i podaję jako najważniejszy epizod z debaty o prowizoryum budżetowym.

Jeszcze jedną rzecz ciekawą wyczytałem w insertach. Rozczulili mnie ci młodzieńcy, którzy ofiarują swą rękę za 200 zł. na takse wojskową dla odbycia jednorocznej służby, albo jeśli panna przez sześć miesięcy żywić będzie młodzieńca za darmo, aby mógł odbyć bezpłatną praktykę w urzędzie.

Co za chwacka młodzież! Taniej nawet taksuje swą rękę i serce, niż „ksiądz redaktor“ swą wiarę dla ludowego sztandaru. Cóż to będą za mężowie czynu, którzy z taką odwagą idą w świat w zapasy.

Panowie! Spróbujcie ofiarować swą rękę na raty...

Cef.

BARCHANY

białe i kolorowe, flanele i flanelki, poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

w wielkim wyborze

Lwów, ul. Halicka 14.

nagle, iż między klubem a jego przewodnikiem powstała różnica w poglądach politycznych lub w taktyce postępowania, jak raczej ta okoliczność, że ośmieszenie się przewodnika, zniweczyło wszelkie znaczenie całego klubu. Rokosz i ucieczka z pod chorągwi ks. Stojałowskiego jest — jak się zdaje — tylko rozpaczliwym środkiem ratowania samych siebie od kompletnej zguby przez ośmieszenie.

Podróż Murawiewa.

Jak wiadomo — hr. Murawiew, rosyjski minister spraw zagranicznych, bawił przez dwa dni w Wiedniu. Dla widzenia się z nim powrócił spiesźnie do Wiednia hr. Gołuchowski, a nawet cesarz. Przybył także z urlopu ambasador rosyjski Kapnist. Przed przyjazdem do Wiednia bawił hr. Murawiew w Paryżu i konferował z ministrem spraw zagranicznych Delcasse. Z Wiednia udał się hr. Murawiew wprost do Liwadi na dwór carski, aby zdać sprawę z wyniku swych konferencji i zabiegów w Wiedniu i Paryżu.

Równocześnie z hr. Murawiewem byli w Paryżu rosyjscy ministrowie skarbu i wojny. Jaki cel sprowadził tych ministrów do Paryża?

Na to pytanie znalazła się odpowiedź w niektórych dziennikach o tyle zadowalniająca, o ile rozchodzi się o zaciągnięcie nowej pożyczki rosyjskiej w Paryżu. Do tego jednak wystarczył przyjazd ministra skarbu, ale po co przyjechał równocześnie minister wojny i minister spraw zagranicznych?

Przyjazd hr. Murawiewa ma także swoje wyjaśnienie w zaproszeniu cara na konferencję międzynarodową, w sprawie rozbiorzenia i w potrzebie poprzedniego porozumienia się o szereg pytań, jakie na tej konferencji mają być roztrząsane, oraz o sposób przeprowadzenia uchwał, jakie na tej konferencji da się przeprowadzić. Taki cel był także zapewne przyjazdu do Wiednia.

Że przy omawianiu sprawy konferencji nie pomijano spraw innych, to koniecznie trzeba przypuścić.

Jednak to wszystko nie wyjaśnia zagadki: po co równocześnie był w Paryżu minister wojny?

Na te zagadnienia daje *Now. Wremia* pośrednio odpowiedź w artykule obszerniejszym, odpowiadającym na zarzuty niektórych dzienników rosyjskich, iż Rosya zachowuje się tak obojętnie w sprawie, dla Francji tak ważnej, a mianowicie w sprawie Faszody, która grozi poważnym zatargiem z Anglią.

Otóż z tego artykułu wynika, że powodem obojętności ze strony Rosji jest jej niechęć ku ministerstwu Brissona, który dotąd nie potrafił zdobyć sobie zaufania Rosji. To ministerstwo — jak wspomniany dziennik pisze, nie składa się z polityków, którzyby szczerze sprzyjali przymierz francusko-rosyjskiemu. Bezwzględnie wnieście się Rosji w sprawę Faszody wyszłoby na korzyść Brissona i jego kolegów a dni ich w ministerstwie są już policzone. Ministerstwo Brissona jest w niezgodzie z dwoma głównymi czynnikami przymierza francusko-rosyjskiego, mianowicie z armią i narodem. Wśród takich okoliczności bliższe rokowania z terazniejszym ministerstwem francuskim nie są odpowiednie, zwłaszcza, że minister Delcasse myśli pokojowo sprawę Faszody załatwić.

Mimo to przymierze między Rosją a Francją stoi niezachwiane, jak o tem prezydent Faure miał sposobność przekonać się z osobistych konferencji z trzema przedstawicielami rządu rosyjskiego. Tak zapewnia *Now. Wremia*, które miewa informacje z ministerstwa spraw zagranicznych.

Także korespondent z Paryża do wspomnianego dziennika twierdzi, że wizyta trzech ministrów rosyjskich w Paryżu zapowiada upadek ministerstwa Brissona.

Jednak to wszystko nie wyjaśnia celu, dla którego w Paryżu bawił minister wojny Kuropatkin wraz z szefem sztabu generalnego Sacharowem. Obaj generałowie — jak słyhać — są zupełnie zadowoleni ze stanu armii francuskiej, ale i naodwrot Francja zadowolona z Kuropatkina, bo go obdarzyła wielkim krzyżem legii honorowej.

Pobyt rosyjskiego ministra wojny w Paryżu naprowadza na domysł, że tu chodziło o zbadanie na miejscu, czy i o ile można liczyć na bitność i pogotowie armii francuskiej, jakby w przewidywaniu zatargów międzynarodowych i w przypuszczeniu wojny.

Dziwna rzecz; gdy minister spraw zagranicznych Murawiew jeździ po Europie z gałązką oliwną, równocześnie minister wojny budzi podejrzenie, że się zanoszą na wojnę.

Z teatru.

(„Szaławila”, krotchwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego).

Małżonki trwożliwe o wierność swych mężów winnie powinny z „Szaławily” balsam uspokojenia. Bo osuwa snąc nad niemi anioł litościwy, aby nie poniosły uszczerbku, z winy niestałych swych mężów. A ten anioł jest flutem nie lada: nietylko bowiem od-

suwa przeniewierców od skosztowania zakazanych owoców, lecz nadomiar karze ich dotkliwie ośmieszeniem. Co więcej: ten anioł jest także wszechmocnym czarodziejem. Dla niego nie masz granic możliwości i prawdopodobieństwa. Igra niemi, jak dziecię piłką, byle ostatecznie nabić guza mężowi za to, że poszedł na lep grzesznej pokusy.

Cudowność przecie istnieje!

Gniewna ręka nemezy sięga po nią chętnie i skrzętnie — w krotchwili. Co za szkoda, że tam właśnie! Bo, aby na krotchwili budować, trzeba być naiwnym, a nie ma mniej naiwnych stworzeń, jak żony. Może więc ostatecznie pokazać się, że cała ta akcja podjęta przez Glińskiego utknie w piasku, że mianowicie nie zdoła uspić obawy kobiet, które i nadal więcej dowierzać będą własnej czujności, aniżeli opiece niewidzialnego anioła, lub legendowej nemezy; może ona zjawić się *post festum*, a wtedy nie wiele z niej pociechy.

Zdaje się zresztą, że autor sam nie bardzo dbał o to, by dano mu wiarę.

Smętny piewca „Almanzora” miewa snąc także chwile dobrego humoru. Jednej z nich zawdzięczamy „Szaławilę”. Jestto jakby rozbrykanie się żróbka, a przynajmniej jakby pustota studenta na wakacjach. Fantazja poety, po górnych szlakach zazwyczaj krocząca, broi niestworzone rzeczy, jakgdyby uszczęśliwiona, że przecie i ona zamiast wzdychać, czoło chmurzyć, nad lozami biadać — może... wywracać koziołki, podstawić nogę powadze życia, strugać marchewki trapiącym ją tęsknotom.

To tchnienie wesołości niepohamowanej i z niezem nie liczącej się ma w sobie coś rozzbrajającego. A tu istotnie potrzeba było czegoś, czem udaloby się widza ugłaskać, bo nawet ludzie niezbyt seryo usposobieni bywają tylko do pewnego stopnia pobłażliwi dla figlów — no, a o sensatach nie ma co nawet mówić.

Niezawodnie, że krotchwila musi mieć dużo swobody zapewnionej. Surowy hamulec zadusiłby ją na miejscu. Nie idzie w niej tedy o prawdę, ale muszą być zachowane pozory prawdy, czyli prawdopodobieństwo, choćby tylko za pomocą zręcznego zszeregowania nieprawdopodobieństw. Ale Gliński nawet i o to nie dba. Czyni on napoczekaniu ludzi niewidzialnymi, jeśli mu tego potrzeba; stwarza sytuacje tak niemożliwe, że widz zachnąć się musi i zapytać, czy kpią z niego, czy też o drogę pytają; nawet kardynalne zasady psychologii, których nie potrzeba się dopiero uczyć, bo każdy odczuwa je doskonale, wychodzą z jego krotchwili zbite na kwaśne jabłko. Tego już nawet i na farsę za wiele.

A jednak...

Chociaż zarówno organizacja całości, jak spojenie poszczególnych ogniw uraga wszelkim słusznym żądanom widza; chociaż autor nie próbował nawet wzbogacić galerii scenicznej nowymi typami, a kłecząc intrygę, oparł ją na odwiecznym pomyśle pomyłki w adresach, zaprzeczyć się nie da, że „Szaławila” naszą przynajmniej publiczność dobrze dla siebie usposobił.

Nie poszliśmy jej za to do Abdery, jak z trójnoga krytycznego nieraz się czyni; publiczność odczuła tylko rozsławienie się autora, nieprzywykłego do pustoty i już to samo okazało się dla niej pewną atrakcją. Niezręczności, których pełno, puszczone płazem; humor zrobił swoje, chociaż ten humor raczej obfitością, niż jakością mógł się podobać.

Przytem p. Gliński powinien podziękować naszym artystom, bo grą swą znakomicie przyszli humorowi jego w pomoc.

Najrozleglejsze pole do dziafania miał oczywiście bohater krotchwili, szaławila, Gustaw, w którego skórę wypadło przyoblec się p. Wostrowskiemu. Gustaw jest jednym z tych wielu dziś u nas młodych ludzi, u których wrażliwość bierze górę nad poczuciem obowiązków i którzy dla dogodzenia swym zachciankom, gotowi, Bóg wie, co zrobić. Przyjechawszy z żoną do Warszawy, Gustaw spotyka dawny swój „ideal”, spiewaczkę Adelinę. Oszołomiony jej widokiem, nawiązuje stosunek na nowo, ale w krytycznej chwili, roztargnienie — znana historia pomyłki w adresie — nie dozwala mu uszczknąć zakazanego owocu i wraca szaławile objęciom zrozpaczonej już żony.

Jest to właściwie typ niezabawny, zwłaszcza, że tak często spotkać go u nas można; nie takie typy stają się pospolitymi w społeczeństwach, które lepszą zdobyte mają sobie przyszłość.

P. Wostrowski sprawił szczerze zadowolenie licznym zwolennikom swego talentu. Artyście temu groziła niedawnymi jeszcze czasy maniera. Przemógł ją jednak szczęśliwie. Porzucił manowce zbytniej ufności w intuicję i zwrócił się ku nierównie racjonalniejszemu sposobowi, wyzyskując zmysł spostrzegawczy, korygując fantazję doświadczeniem.

W krotchwili Glińskiego umiał artysta wiernie odtworzyć wszystkie właściwości sangwinicznego temperamentu naszych lekkoduchów i zapalność, która w jednej chwili rzuca człowieka całego na pastwę namiętności, czy namiętności; pozorną energię, którą budzi kaprys i bezgraniczną rezygnację, w którą ona przeobraża się pod wpływem zawodu. Gustaw, p. Wostrowskiego był prawdziwym człowiekiem o sercu z wosku, z którego ulepić można zarówno podłość, jak cnotę. Cała kreacja kipiała życiem i prawdą.

Na szczęście „rzeźbiarką życia” Gustawa jest,

aż do ekliwkości zakochana w nim, pocziwa Zosia. Ma ona wszystkie przymioty tych żon, które świat nazywa mało zajmującymi, ale które są błogosławieństwem ognisk domowych.

P. Czaplinska umie zawsze należycie akcentować słodycz kobiecego serca.

W „Szaławile” znalazła ulubiona artystka inne pole do popisu. Rozbawiony autor każe nam wierzyć w możliwość takiej sytuacji, iż żona przybrawszy się podobnie, jak jej rywalka, i przybywszy na schadzke, zamówioną przez balamuta-męża, zostanie przez niego nie poznana. Trzeba takiego talentu naśladowczego, jaki posiada widocznie p. Czaplinska, aby taką niemożliwość uprawdopodobnić. Artystka persyflowała tak świetnie swą koleżankę, grającą rolę Adeliny, że cały teatr zanosił się od śmiechu.

Nie brak naturalnie w krotchwili Glińskiego — także pocziwego wujaszka, który jest widowym przedstawicielem opatrności. Zadanie to wziął na siebie p. Fiszler, a spełniał je z ową serdeczną bonhomią i z tą łagodną pobłażliwością, jaką starość pomimo swych własnych grzeszków młodości miewa dla młodych... czasami.

Na szczególne podniesienie zasługuje gra p. Rybickiej, jako głupiej służącej, Kasi. P. Rybicka dowiodła nie po raz pierwszy, że prawdziwy talent nie potrzebuje wielkiej roli, aby się ujawnić w całym blasku.

Urok czarującej kusicielki bił jaskrawymi promieniami od Adeliny (p. Siennicka), a jej sensacyjne toalety budziły słuszny podziw wśród pań.

Zabawną, na drugim planie ustawioną, parkę małżeńską, w której jedna strona — naturalnie kobieta — zbyt zbytnio zrazu ufając drugiej, popada nagle w podejrliwość, a druga — naturalnie mężczyzna — sprytnie wymykać się jej umie, wprowadzili na scenę z sukcesem p. Stachiewiczowa i p. Hierowski.

str.

Z sali sądowej.

Kraków, 22 października.

Okrzyk anarchistyczny.

Sprawa okrzyku anarchistycznego, wydanego w nocnej kawiarni w Krakowie, wkrótce po zamordowaniu ces. Elżbiety, przed kilku tygodniami, była przedmiotem rozprawy w sądzie powiatowym krakowskim.

Oskarżony p. Nowaczyński wyjechał na stałe do Monachium i nie był obecnym na rozprawie. Bronił go dr. F. Kasperek.

Według zeznań świadków, Nowaczyński przyszedł w nocy do kawiarni Rosenstocka, już dobrze podpity i dalej pił tylko wódkę. Podczas gdy toczył rozmowę o zamordowaniu cesarzowej, dwaj konduktorzy przy drugim stole prowadzili głośną rozmowę niemiecką. Ta rozmowa wydawała się młodeму człowiekowi prowokacją, miał się odezwać:

— Ja ich tu wnet wystraszę.

A potem, wystąpiwszy naprzód, zawołał głośno, zwrócony ku Niemcom:

— Piję za zdrowie anarchistów, a komu się to nie podoba, ten niech....

Wówczas konduktorzy opuścili pokój, a za chwilę pojawił się agent policyjny.

Sąd uznając Nowaczyńskiego winnym przekroczenia ustawy o pijaństwie, oraz przekroczenia z § 312 u. k., skazał go na dwa tygodnie aresztu.

Nowy Sącz, 21 października.

Zaburzenia w Zboku.

Odbyla się tutaj przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem rady Pisztki, rozprawa o zaburzenia w Zboku.

Oskarżał prokurator Cieśliński.

Obwinionych było 7, sześciu mężczyzn, jedna kobieta. Fakt, który dał powód do rozprawy, zdarzył się d. 24 czerwca r. b. w dniu znanych rozruchów w Nowym Sączu. Oskarżeni, wszyscy pochodzący ze Zboku — jak opiewa akt oskarżenia — wraz z wielu innymi z nazwiska nieznanymi napastnikami, których było do 200, powracając z Nowego Sącza, napadli na dwór w Zboku, będący własnością Markusa Krumholca i zrzadzili tam spustoszenie.

Co mogli, zabrali, a czego nie unieśli, to złośliwie poniszczili.

Wyrok zapadł o 6 wieczór.

Skazani zostali wszyscy za zbrodnię kradzieży i gwałtu publicznego, a mianowicie: Wojciech Kowacz, Piotr Wojs i Józef Szczecina, każdy na 3 miesiące więzienia, Jakób Bałazyński na 4 mies., Jan Wojs na 2 miesiące, wreszcie Celina Domanowa i Marcin Szczecina na miesiąc.

Poszkodowanego odesłano z jego pretensjami na drogę prawa cywilnego.

Walka kominarzy.

Lwów, 24 października.

W pierwszej dzielnicy naszego miasta żyło trzech przedsiębiorców kominarskich, a mianowicie pp. Blicharski, Durhanowski i wdowa Kuchajowa. Żyli w zgodzie, podzieliwszy się domami, które mieli oczyszczać w ten sposób, że każdemu z nich przy-

BLUZKI, HALKI, GORSETY, poleca nowo otworzony Magazyn towarów modnych Ferdynand Güttler pod firmą: Lwów, Halicka 1-20.

nadało rocznego zysku około 2000 zł. Tymczasem przed kilku miesiącami zjawiał się w tej samej dzielnicy czwarty konkurent, p. Klose, z którym trzej pozostali stanęli odrazu na wojennej stopie.

Z pomiędzy innych największą zawiścią odznaczał się p. Durhanowski, który zarzucał p. Klosemu, że chodzi po domach od właściciela do właściciela i żebrze o robotę dla siebie, odmawiając jej innym, dalej zaś, że przez czeladników pobiera pieniądze od właścicieli, które należą się innym majstrom, dalej zaś robił nawet zarzut co do moralności p. Klosego, a mianowicie rozsiewał wersje, że ten żyje w nieprawym związku z jakąś kobietą, która uciekła od męża i t. d. Wszystkie te zarzuty wywlekał p. Durhanowski nawet przed forum publiczności, ogłaszając je drukiem w „nadesłanem“ dzienników.

P. Klose uczuł się dotkniętym czynionymi mu zarzutami i oddał sprawę prokuratury, wobec czego dziś na ławie oskarżonych zasiadł p. Durhanowski pod zarzutem występków obrazy c. i.

Rozprawę prowadzi radca Oleński, p. Durhanowskiego broni adw. dr. Aschkenazy, jako prywatny oskarżyciel występuje dr. Sumper.

W toku rozprawy oświadcza Durhanowski, że faktycznie pomiędzy przedsiębiorcami był podział pracy a przez to i zysków, w chwili jednak, gdy nową koncesję otrzymał p. Klose, koledzy drogą polubową chcieli z nim się umówić i odstępowali mu dobrowolnie 1500 zł. zarobku, na co jednak Klose zgodzić się nie chciał. Oskarżony zaznacza, że nie myślał obrażać Klosego.

Oskarżyciel p. Klose podnosi w swych zeznaniach, że ofiarowywany mu dochód 1.500 zł. był stanowczo za mały, inni bowiem majstrowie mają dochodu po 5000 zł.

Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Wybory do Sejmu.

Namiestnictwo rozpisało wybory uzupełniające do Sejmu krajowego z większej własności b. obwodu tarnowskiego (w miejsce p. Fr. Mycielskiego, który złożył mandat) oraz z większej własności żółkiewskiej (w miejsce śp. Polanowskiego) na dzień 30 listopada br. Wybór do Sejmu w miejsce p. Czarkowskiego-Golejewskiego nie został dotychczas rozpisany.

KRONIKA.

Lwów, 24 października.

Jutro :

- 25 października. Wtorek, *Ewarysta pap.*
- O godz. 6 wiecz. posiedzenie Rady miejskiej.
- O godz. 7 wiecz. w Czytelnicy katolickiej odczyt dra Janusza Przygodzkiego.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Bał w operze“.

Artykuły Piasta p. t.: „Nieproszone odpowiedzi na zapomniane pytania. Aforyzmy o wychowaniu dla użytku krajowej ankiety szkolnej“, które przez ubiegły tydzień pomieszczałyśmy na czele numeru, wyjdą w osobnej odtbitce.

250-tą rocznicę uwolnienia Lwowa od oblężenia przez nawałę kozacko-tatarską pod wodzą Bohdana Chmielnickiego i Tuhaj-Beja obchodzić będzie miasto nasze uroczystością w dniu 27 b. m. w myśl uchwały powziętej na ostatnim posiedzeniu Rady.

Komitet, zebrany wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta uchwalił następujący program uroczystości na czwartek 27 bm.:

Rano o godzinie 9-tej zbrór wszystkich towarzystw i korporacji z Radą miejską i Tow. strzeleckim na czele z insygniami i sztandarami w podwórze ratuszowym.

O godzinie 10-tej: pochód do katedry łacińskiej na uroczyste dziękczynne nabożeństwo, które odprawi ks. kan. Lenkiewicz. Stosowne kazanie wypowie ks. prałat Gnatowski. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie „Lutnia“.

Wieczorem o godzinie 6-tej: W sali ratuszowej odczyt dr. Al. Czołowskiego p. t. „Z dni trwogi i poświęcenia“. Wstęp wolny.

Po odczytce zebranie członków Towarzystwa strzeleckiego i zaproszonych gości na strzelnicę mieszczańską.

Przez cały dzień ten powiewać będzie z wieży ratuszowej flaga o barwach miejskich.

Program uroczystości ogłoszony będzie plakatami, a do udziału w niej zaproszone zostały przez prezydenta miasta wszystkie towarzystwa i korporacje.

Oblężenie, którego pamięć tak uroczystości obchodzić ma nasze miasto, było groźnem o tyle, iż 200.000 wojska i tłuszczy kozacko-tatarskiej przez trzy tygodnie nadarmo szturmowało do murów Lwowa.

Cechy rzemieślnicze i ogół mieszczaństwa wspierane szczupłym zastępem około 200 regularnego żołnierza pod wodzą Arciszewskiego i burmistrza Marcina Groszajera odparły zwycięsko wszystkie ataki — i wstrzymały pochód zawsze dotąd zwycięskich hord, tak iż te nie wskórać nie mogąc, zaniechały oblężenia i zadowolając się okupem 80.000 dukatów, udały się

pod Zamość, gdzie oblężenie równie niekorzystny dla nich wzięło obrót.

W dniu 27. października 1648 r. obchodziło właśnie miasto z wielkim tryumfem to odstąpienie od oblężenia nabożeństwem uroczystym — a wkrótce potem król i Sejm nadały naszemu miastu chlubny przydomek „przedmurza Polski i chrześcijaństwa“.

Wieczorek Kościuszkowski. 81-szą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, obchodziła wczoraj lwowska „Gwiazda“ uroczystym wieczorem.

W słowie wstępnym p. Juliusz Starkel zaznaczył wojskowy geniusz Kościuszki, przedstawił go, jako męża, odznaczającego się wybitnym rysem charakteru, prostotą, poświęceniem i bezinteresownością, których to cnót w życiu liczne składał dowody. Nietylko w kraju ale i na obczyźnie, w Szwajcarii, gdzie zmuszony był przepędzać ostatnie chwile życia — o tym prawdziwym bohaterze i obywatelu zarazem utrzymywały legendy i podania, które przejdą jeszcze w daleką potomność.

Po przemówieniu p. Starkla chór Stow. odśpiewał „Stepy akemańskie“, dalej zaś pna Podwińska oddeklamowała „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego, Keller zaś odśpiewał Kozłowa „Ach, gdybym znał“ i Zientarskiego „Ukrainca“. Kulminacyjnym punktem wieczoru była znakomita gra na skrzypcach p. Klauseka z akompaniamentem na fortepianie p. Urbanka.

Do punktów wyszczególnionych w programie, p. Klausek dodał jeszcze utwór własny „Impromptu“, za co nagrodzono go nową salwą oklasków.

Na zakończenie wieczoru odegrano III. obraz z „Kościuszki pod Racławicami“, oraz przedstawiono obraz z żywych osób „Błogosławieństwo kosynierów“, co przy oświetleniu bengalskiem wywołało znakomity efekt.

Sala była przepelniona publicznością, która z wieczoru odniosła bardzo korzystne wrażenie i pełna zapalu opuściła salę grubo już po godz. 10.

„O ruchu ludowym w Galicyi“ mówił w sobotę w Kole literacko-artystycznym dr. Tadeusz Dwernicki. Prelegent scharakteryzował trzy kierunki ludowe, reprezentowane w naszym kraju przez stronnictwa: ks. Stojałowskiego, tj. ludowe i „Związek chłopski“, przyczem najobszerniej wyjaśnił licznym słuchaczom dążenia i program ks. Stojałowskiego nie szczędząc barw, dla odmalowania b. proboszcza kulkowskiego w różnych fazach jego polityczno-publicystycznej działalności.

Prelegent oświadczył się wreszcie za tem, aby stronnictwo ludowe i „Związek chłopski“ złożyły się jedną partję ludową.

Nad odczytem dra Dwernickiego, którą słuchacze nagrodzili oklaskami, rozwinęła się dyskusja, w której zabrał głos ks. prałat Gnatowski.

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet urządziła w roku 1898/9 dwa kursy wykładów. Każdy kurs trwać będzie sześć tygodni. Kurs pierwszy (jesienny) rozpocznie się dnia 3 listopada b. r., kurs drugi (zimowy) dnia 16 stycznia 1899. W kursie pierwszym odbędą się następujące wykłady, prof. Demoński, „Powstanie i początki nowożytnego społeczeństwa“. Dr. Ernst „Układ słoneczny“. Prof. dr. Ludwik Finkel „Polska za Jagiellonów“. Dr. German „Najważniejsi pisarze skandynawscy“. Prof. dr. Kadyi „O sercu i naczyniach krwionośnych“. Dr. Al. Lisiewicz, „Zarys prawa państwowego“. Prof. dr. Radziszewski „Zarys chemii organicznej“. Prof. dr. Twardowski „Zasadnicze pojęcia etyki“. Prof. dr. Zakrzewski „O elektryczności“. — Otwarcie kursu jesiennego odbędzie się w czwartek dnia 3 listopada o godz. 5 w Instytucie chemicznym Uniwersytetu. Po przemówieniu prezesa Tow. p. radcy dworu Ćwiklińskiego wygłosi prof. dr. Radziszewski odczyt p. t. „Z przeszłości chemii“.

Zgłoszenia pań, pragnących uczęszczać na wykłady, przyjmuje sekretaryat Tow. (instytut chemiczny Uniwersytetu, ul. Długosza 6) codziennie w czasie od dnia 27 października do dnia 2 listopada, między godziną 3 a 5 popołudniu. Warunki wpisu etc. zawiera spis wykładow, który wraz z arkuszami wpisowymi otrzymać można w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego oraz H. Altenberga.

Jaśło, 21 października. (Od nasz. kor.). Dziś między godziną 9 a 10 wieczorem niewiadomy sprawca napadł na ks. Wiśniewskiego i uderzywszy go sztyletem w okolicę serca, uciekł. Sztylet przeszył futerko i sutannę i oparł się na pugilaresie. Temu jedynie zawdzięcza ks. Wiśniewski uratowanie życia.

Ks. Wiśniewski jest katechetą gimnazjalnym i jako taki cieszył się ogólną sympatją, — wykonany też na niego napad wywołał ogólne oburzenie w Jaśle.

Wedle opowieści samego ks. Wiśniewskiego napastników było dwóch, jeden, który wykonał zamach, drugi zaś mu towarzyszył.

Cios został zadany z góry ku dołowi nadzwyczaj cienkim ostrzem. Surowe dochodzenie wdrożono. Dwa podejrzane indywidua zostały aresztowane.

Profesor dr. Antoni Mars przybył już do Lwowa i objął klinikę ginekologiczną. Mieszka przy ul. Kościuszki 1. 18.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Dżuma w Wiedniu.

Powszechne współczucie obudziła i u nas wiadomość o zgonie dr. Müllera. Była to śmierć ofiarna i bohaterska. Ale poczucie spełnionego obowiązku dało młodemu uczonemu tyle mocy kojącej, iż ani na chwilę nie ozwał się w nim żal za przedwczesnie uciekającym życiem. A uśmiechało mu się przecie wszystko, co cennym w życiu, bo i dostatek i działalność chlubna i uznanie, sława...

Śmierć dra Müllera to najwznioślejsza odpowiedź na mniej lub więcej niesmaczne koncepcje, jakie kuja antagoniści zawodu lekarskiego.

A co go jeszcze wyżej podnosi w naszych oczach to obok rezygnacji uczonego, świadomego swego stanu, prawdziwie chrześcijańska pokora, z jaką przyjął dziwną zaprawdę rządzenie Opatrzności.

Wiadomo, że dr. Müller, stwierdziwszy postępy choroby w swym organizmie i nie lękając się by mógł jej pokonać: sam zażądał pociech religijnych. Jedno z pism wiedeńskich tak opisuje wzruszającą do głębi chwilę pojednania się chorego z Bogiem.

Uwiadomiony o życzeniu Müllera rektor szpitala Franciszka Józefa ks. Józef Piffł pospieszył z wiatykiem w towarzystwie ministranta do pawilonu zadumionych. Podążyli za nim także urzędnicy szpitala.

Kapłanowi, jak wiadomo, nie dozwolono wejść do wnętrza. Ks. Piffł przystąpił więc do okna pokoju, w którym leżał dr. Müller. Chory miał jeszcze tyle siły, że podniósł się na łóżku. Ponieważ spowiedzi nie można było dokonać w zwykły sposób, udzielił pobożnemu pacjentowi kapłan *in articulo mortis* abszolucyi od wszelkich grzechów, jakich mógł się dopuścić.

Dr. Müller zawałał tak donośnym, choć złamanym już głosem, że można go było z zewnątrz słyszeć: „Żałuję za wszystkie moje grzechy. Boże, bądź mi miłościwy!“

W ciągu tej ceremonii przy łożu chorego klęczała opiekująca się nim zakonnica i odmawiała modły za konających.

Poczem kapłan udzielił dr. Müllerowi komunii przez pokazanie przenajświętszego Sakramentu. Chory wznosił do ciała Pańskiego ręce. W tej chwili wypowiedziały mu siły służbę i bezwładnie opadł na poduszki. Ku oknu wzbily się kłęby dymów kadzidła i kapłan poszedł dalej, by w ten sam sposób dysponować na śmierć chorą Pechę.

Świadkowie rozrzewniającego obrzędu pozostawali przez cały czas na klęczkach. Nikt z nich nie mógł się od leż powstrzymać.

Jak w depeszach donieśliśmy, obiegała onegdaj po Wiedniu pogłoska, jakoby również dr. Nothnagel zapadł na dżumę. Pogłoskę — jak się okazało — fałszywą, roztelegrafowano po świecie tak, że paryski *Temps* i jedno z pism angielskich, a w ślad za tem także pisma niemieckie nadeszły do Wiednia już z nekrologami znakomitego klinicysty. Na szczęście Nothnagel wcale nie zachorował, jakkolwiek przejścia dni ostatnich, zwłaszcza zaś choroba dr. Müllera, z którym łączyły go ścisłe stosunki osobiste, podziałały nań bardzo deprymująco, co zresztą jest zupełnie naturalnem.

Lekarze wiedeńscy są najsilniej przekonani, że dżuma nie poczyni dalszych postępów. Między innymi wyraża tę opinię całkiem stanowczo prof. dr. Paltauf w *N. Fr. Presse*, inny zaś uczony interviewowany oświadczył współpracownikowi *N. W. Tagblatu*, że wobec tego, iż przy dżumie stadium wyługania (inkubacji) nie przeciąga się po za dni 10, a tyle dni już upłynęło od zgonu Barischa i nowych wypadków nie ma — obawy o wybuch epidemii są bezpodstawne.

Ten sam uczony objaśnił interviewera, że dżuma objawia się w trzech formach: jako choroba gruczolowa, jako choroba tk. migdałków, wreszcie jako dżumowe zapalenie płuc, przy którym gruczoły nie obrzękają. Ta ostatnia forma jest istotnie najgroźniejszą. Że zaś właśnie ona sięgnęła po ofiary nieostrożności, łatwo sobie wytłumaczyć. Barisch zakaził się czystą kulturą bacyla, a więc niejako skondensowanym ich ekstraktem.

Te kultury bowiem hoduje się właśnie tak, aby jad ich wzmocnić; jakoż w tym wypadku są w grze bakcyle nierównie zjadliwsze niż w zwykłym swym stanie. Mogły zaś one opaść Barischa bardzo łatwo; był to bowiem peryodyczny opój i zakaził się po napadzie pijaństwa, kiedy z jednej strony zapewne nie zachował przepisanych ostrożności, z drugiej zaś posiadał niejako predyspozycję do przyjęcia wszelkiej zarazy. Co do dra Müllera, to i on mniej był narażony w ognisku dżumy, tam bowiem przebywał w doskonale odwiezrałym i stosownie urządzonej pawilonie i ciągle miał przed oczyma możliwość infekcji, tu zaś przebywał z chorym w ciasnej, zamkniętej izbie, zdany z własnej woli sam tylko na siebie. Już samo przeprowadzenie desyntezy było arcy-niebezpiecznem, ale dr. Mueller w chlubnej swej gorliwości nie chciał nikogo dopuścić do tej pracy.

Bądź co bądź, faktem jest, że do niebezpieczeństwa byłoby nie doszło przy czujnym nadzorze. W takim bowiem razie nie byłby się nabawił dżumy Barisch i nie byłby naturalnie pociągnął za sobą dalszych ofiar.

To też nie dziwnego, że władze zastanawiają się, czy nie trzeba będzie pociągnąć do odpowiedzialności

Odnaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu

Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewicz

Inżyniera we Lwowie ul. św. Marcina 1. 29

niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drewny. — Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą, oraz reparacje tychże

Metr kwadr. po 45 do 75 ct. — Długoletnią trwałość poręcza się

tych, do których cenzor należał, za karygodne zaniedbanie ostrożności. Prokurator państwa Girdler v. Kleeborn zajął się już tą sprawą i porucił podwładnym organom wstępne dochodzenia. O rezultacie ich nie na razie nie wiadomo. W każdym razie główne złe tkwi w niedostatecznym uposażeniu klinik, w upokarzającym po prostu ich ubóstwie, niegodnym państwa, które chce nieść przed innymi pochodnię cywilizacji.

Dowiedziawszy się, że są w naszym mieście lekarze, którzy znali osobiście dra Müllera, zmarłego, wczoraj w Wiedniu skutkiem dżumy, pospieszyliśmy do nich z prośbą o udzielenie nam wiadomości, odnoszących się do osoby nieboszczyka.

Znany we Lwowie zaszczytnie okulista dr. Teodor Ballaban, którego odwiedziliśmy w tym celu, znał nieboszczyka bliżej jeszcze w dawniejszych latach, a w ostatnim czasie widywał się z nim za każdej bytności swej w Wiedniu.

Zdawną przypomina sobie Müllera z najidealniejszej strony, jako człowieka i jako medyka. Miał dla niego tylko sympatyę najszczerzą, a dziś uczuwa żal prawdziwy z powodu jego strasznej śmierci.

Bliżej znał się ze śp. Müllerem w ostatnich latach ceniony lekarz tutejszy, dr. Leopold Schellenberg.

Byli prawie rówieśnikami na najwyższych studiach medycznych w klinice prof. dra Nothnagla.

Dr. Schellenberg obcował często z nieboszczykiem i pozostała mu żywo w pamięci sympatyczna postać młodego lekarza, w którym wszyscy widzieli przyszłą powagę w świecie medycznym.

Dr. Müller był istotnie niepospolicie uzdolnionym; miał dar bystrej obserwacji, do tego stopnia, że chwilę przebywszy z chorym, znał najdokładniej ustrój jego organizmu. Ale co więcej, umiał pocieszać chorych w taki sposób, jak mało któremu lekarzowi się to udaje.

Wystarczyło, żeby wszedłszy do sali szpitalnej, zbliżył się do łóżka chorego, powiedział do niego słów kilka, radząc, żeby na duchu nie upadał, — a z pewnością pacjent w jednej chwili uczuł się zdrowszy, tak umiał wpływać na stan psychiczny leczonych przez niego chorych.

Mało który z jego kolegów potrafił postawić tak pewną dyagnozę, jak Müller.

To też był prawą ręką, a zarazem ulubieńcem największym prof. Nothnagla, którego boleśnie dotknąć musiała śmierć Müllera.

Jemu z pewnością powierzono by w przyszłości katedrę uniwersytecką.

Jako bakteriolog, mimo lat młodych, dziś już uchodził za powagę i jako taki cieszył się szacunkiem całego świata uczonych. Pod względem badań jego nad dżumą nie ma dziś w literaturze medycznej nic lepszego nad to, co napisał po powrocie z Indji. Tem cennym dziełem swoim pozostawił sobie dr. Müller pomnik trwały.

Kto go znał, jak n. p. dr. Schellenberg, mógł być przekonany, dowiedziawszy się, że Müller jest przy zażumionych w Wiedniu, iż człowiek ten poświęci zupełnie swoje „ja“, a z całym zapalem odda się jedynie ratowaniu chorych i dalszemu badaniu istoty dżumy. On nigdy w życiu nie dbał o siebie, poświęcając się całą duszą wiedzy, którą nad wszystko ukochał.

Nie lepiej nie może świadczyć o tej wzniosłej zaprawie postaci młodego badacza, jak szczegóły, które nadeszły z Wiednia o przebiegu jego choroby. Każdy na jego miejscu byłby o wszystkim zapomniał, raz uległszy tej strasznej zaradzie — i chciałby się tylko sam ratować.

Tymczasem dr. Müller do ostatka, póki mógł, pragnął na samym sobie czynić doświadczenia z przebiegu dżumy, badał sam siebie, myśląc o tem, żeby jego choroba nawet wyszła na pożytek nauki.

Dziś na wiadomość o jego tragicznej zaprawie śmierci, wszyscy jego koledzy, którzy mieli sposobność poznać go osobiście, jak dr. Schellenberg, uczuli żal nieklamany, jak gdyby po stracie kogoś z bliskiej rodziny.

Zgon dra Müllera jest stratą wielką dla nauki, dla społeczeństwa, dla którego z poświęceniem pracował, ale i okropną klęską dla rodziny jego, z którą żył w najściślejszych stosunkach; z rodzicami swymi w Gracu, dla których był jedynakiem, utrzymywał stosunek jak najlepszego syna.

Zresztą był niezwykle uprzejmym dla każdego i życzyłymi dla kolegów. Zwłaszcza każdy młodszy od niego, który miał sposobność na klinice dra Nothnagla studiować, znalazł w nim orędownika. Jak mógł, tak mu pomagał; jak najchętniej wszelkich udzielał informacji, rad nie szczędził bez krzty zawiści.

Jakże miałby nie budzić żalu zgon takiego człowieka i takiego uczonego?

(Telefonem).

Wiedeń, 24 października. Dziś o godzinie 6 rano odbył się pogrzeb dra Müllera. Na cmentarzu zebrał się koledzy zmarłego, przybył także prof. dr. Nothnagel, który pierwotnie chciał nawet głos zabierać, jednakże z powodu chrypki i nadzwyczajnego rozdrażnienia ani słowa przemówić nie był w stanie. Nad grobem jeszcze przemówił krótko tylko dr.

profesor Frankl. Wyraził podziw dla wielkiej odwagi i nadzwyczajnego charakteru zmarłego. Historia wiedzy zapisze jego imię złotymi głościami w księdze swych męczenników; a tysiące ludzi zachowają mu wdzięczną pamięć po wieki.

Wiedeń, 24 października. *Arbeiter Ztg.* w nadzwyczajnem wydaniu ogłasza ostatnie biuletyny z szpitala epidemicznego. Opiewają, jak następuje:

Dozorczyńni Pecha miała w nocy temperaturę 38'4, nad ranem 37'4, kaszel i wymioty ustąpiły. Chora jest zupełnie przytomna, przespała noc dobrze.

Dozorczyńni Hochegger, miała w nocy temperaturę 36'5, sen dobry, bez kaszlu, apetyt bardzo dobry.

Jedna z zakonnic, która pielęgnowała dra Müllera, uczuła się w nocy niedobrze. Temperatura wynosiła 37'4. Chora skarży się na bicie serca i wielkie osłabienie, jest w wysokim stopniu rozdrażniona.

Slużący Noe miał w nocy temperaturę 37'5, nad ranem 37'1.

Wszyscy inni internowani w szpitalu mają się zupełnie dobrze.

Co do dozorczyńni Pecha jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Wiedeń, 24 października. Dzienniki poniedziałkowe poświęcają zmarłemu dr. Müllerowi nadzwyczajne sympatyczne wspomnienia. Powszechnie uwielbiają go jako męczennika i bohatera wiedzy. Niektóre pisma przypominają, że protomedyk lwowski dr. Biesiadecki, na dziesięć lat przed wyprawą Müllera do Indji, przedsięwziął podobnie bohaterką wyprawę do Rosji, gdzie również w niektórych okolicach szerzyła się okropna dżuma.

Wiedeń, 24 października. Dziś o godzinie 12 w południe w szpitalu epidemicznym Franciszka Józefa wydano następujący biuletyn:

Albertyna Pecha temperatura 38'6, przytomność zupełna, kaszel i wymioty ustąpiły.

Dozorczyńni Hochegger ma się obiektywnie i subiektywnie zupełnie dobrze.

Zakonnicca Stiefried temperatura 37'3, osłabienie wielkie. Tak tej zakonniczynie jak i dwom innym, które podjęły się pielęgnowania chorych, zastrzyknięto przeciwdżumowe serum.

Wiedeń, 24 października. Generalny lekarz wojskowy dr. Kraus, zapytany o zarządzenie sanitarno-wojskowe na wypadek rozszerzenia się zarazy, odpowiedział: Dotąd nie uważaliśmy za potrzebne przedsiębrać środków nadzwyczajnych, raz dlatego, że w kołach lekarskich panuje przekonanie, iż wybuch epidemii jest zupełnie wykluczony, powtóre, że i tak jesteśmy dobrze uzbrojeni i przygotowani na wszelkie ewentualności. We wszystkich szpitalach wojskowych mamy wyborne pokoje izolacyjne, nie mniej baraki przenośne, podobne do tych, jakie posiada Towarzystwo Czerwonego krzyża.

Na pierwszą wiadomość o pojawieniu się dżumy we Wiedniu, odbyłem konferencję z komendantem miasta i postanowiliśmy bacznie śledzić dalszy przebieg choroby. Sądzymy jednak wszyscy, że zaraza ograniczy się do tych tylko osób, które dotąd zachorowały.

Wiedeń, 24 października. Matka dr. Müllera na wieść o śmierci syna, przyjechała tu z Gracu i udała się natychmiast do dyrektora szpitala epidemicznego z błagającą prośbą, aby ją wpuszczono do zwłok. Prośbie tej odmówiono, co na biedną kobietę tak oddziało, że w pokoju dyrektora popadła w omdlenie i po dłuższej chwili dopiero odzyskała zmysły. Wczoraj popołudniu zrozpaczona matka zgłosiła się także do ratusza z prośbą, aby jej pozwolono zwłoki syna obejrzeć. I tej prośbie musiano odmówić.

Wiedeń, 24 października. Dr. Paltauf zażądał telegraficznie od instytutu Pasteura w Paryżu nadesłania znaczniejszej ilości surowicy przeciw dżumowej. Dwa litry tego serum są już w drodze.

Wiedeń, 24 października. O godzinie 6 rano odbył się pogrzeb zwłok dr. Müllera na cmentarzu centralny przy zachowaniu nadzwyczajnych ostrożności. Uczestniczyli w pogrzebie: matka, dwaj bracia i szwagrowa nieboszczyka, radca dworu prof. dr. Nothnagel, prof. Frankl i Halle, docent Mannsberger i aspiranci kliniki Nothnagla. Kapłan dokonał pokropienia zwłok z odległości 20 kroków od grobu. Poczem trumnę przykrył 6 wieńcami powierzono łonu ziemi.

W zastępstwie cierpiącego na chrypkę Nothnagla wygłosił serdeczną żałobną mowę prof. Frankl. Po nim przemówił Mannsberger.

Wiedeń, 24 października. Dr. Müller urodził się 25 października 1866 r. w Wiedniu. Ojciec jego był urzędnikiem biblioteki uniwersyteckiej w Gracu. Młody Müller odznaczał się nadzwyczajną pilnością i zdolnościami tak, że w stosunkowo młodym wieku zamianowany został docentem prywatnym na uniwersytecie wiedeńskim. W dniu 1 lutego 1897 r. wybrał się na pokładzie okrętu „Imperator“ z trzema innymi lekarzami w podróż do Indji, gdzie przepędził trzy miesiące i zbadał przeszło tysiąc wypadków dżumy.

21 b. m. Müller uczuł się niezdrowym tak, że

musiał położyć się do łóżka. Pierwsze objawy zarazy wystąpiły u niego w formie febrы i zapalenia płuc. Chory sam sobie postawił dyagnozę. Mimo, że stan jego stawał się z każdą chwilą gorszym, Müller aż do ostatniej nocy, w której zupełnie już stracił przytomność studiował postępy choroby i robił ciągle notatki.

Dr. Müller zupełnie był świadom swego stanu i sam się wyraził, że nie ma żadnej nadziei wyzdrowienia. Mimo wielkich cierpień, pisywał jeszcze na łożu boleści listy do prof. Nothnagla, matki i kolegów.

Obrona Galicyi przed dżumą.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w sobotę wieczorem posiedzenie plenarne pod przewodnictwem prezesa prof. dra Czyżewicza.

Rada zdrowia wyraziła zapatrywnie, że na razie nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo zawleczenia dżumy do naszego kraju.

Uchwalono jednak na wypadek pojawienia się w Wiedniu symptomów dżumy u osób, znajdujących się po za obrębem szpitala powszechnego — zarządzić najenergiczniejsze środki zapobiegawcze.

T. zw. Doekerowskie (składane) baraki, w liczbie pięciu, będące w posiadaniu Tow. czerw. krzyża postanowiła Rada odstąpić w razie potrzeby miastu, oraz wybrano pod nie miejsce na błoniach Janowskich.

Rada zdrowia uchwaliła z chwilą stwierdzenia wypadku po za szpitalnego dżumy w Wiedniu — zaprowadzić w całym kraju nadzór nad osobami, przybywającymi z Wiednia.

*

Namiestnictwo wydało wczoraj okólnik do wszystkich starostów w kraju, oraz prezydentów m. Krakowa i Lwowa w sprawie ścisłego przestrzegania czystości i porządków po miastach, miasteczkach i wsiach, a mianowicie w domach mieszkalnych, na podwórzach, w studniach, miejscach ustępowych itd. Przepisy te są identyczne z temi, które zalecono podczas wybuchu cholery.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Kraków, 24 października. Dziś w południe, w czasie rozprawy zachorował i zemdlął p. sekretarz Müller w tutejszym sądzie karnym. Przybył p. prezydent Morelowski i zarządził zastąpienie chorego przez p. dr. Szeitera.

Kraków, 24 października. Ks. Stojałowski cofa się od wydawnictwa gazet *Wieniec* i *Pszczółka*. Dalsze wydawnictwo tych pism ludowych podejmuje grono prywatnych osób z pewnemi zmianami w tendencyach tychże. Pi sma te mają wychodzić w Krakowie i mają być pozbawione kierunku antise-mickiego.

Kołomyja, 24 października. Pomimo silnej agitacji Rusinów za dr. Dorundiakiem, szanse kandydata komitetu centralnego p. Stefana Moysy, prezesa Rady pow. śniatyńskiej na posła do Rady państwa z V kurii kołomyjskiej są znaczne. Wybór odbędzie się jutro, we wtorek.

Depesze handlowe z d. 24 b. m.

Wiedeń, 24 października. Dziś o godzinie 12 min. 30 z południa notowano: Kredyty austriackie 351'75, Kredyty węgierskie 378'50, Anglobank 154'50, Unionbank 290'50, Bankverein 260'50, Laenderbank 220'50, Boden Credit —, Alpiny 177'90, Towarzystwo akcyjne broni 200'50, po kursie —, Rima Murana 262'50, Prager Eisen 830'—, Kolej państwowa 348'—, Kolej południowa —, Elbenthal 257'50, Lombardy 68'50, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa 97'60, Renta srebrna 100'90, Renta majowa 100'90, Akcje tytoniowe 127'—, Węgierska renta złota 119'75, Losy tureckie 57'80, 20-franków 9'535, Marki niemieckie 58'91.

Uspokojenie mocne.

Berlin, 24 października. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 220'25, Disconto Commandit 192'75.

Uspokojenie dość silne.

Wiedeń, 24 października. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na jesień 9'70 do 9'73, pszenica na wiosnę 9'52 do 9'54, żyto na jesień 8'65 do 8'70, żyto na wiosnę 8'25 do 8'27, owies na jesień 6'23 do 6'25, owies na wiosnę 6'05 do 6'10, kukurydza na wrzesień-październik 5'85 do 5'87, kukurydza na maj-czerwiec 5'01 do 5'07, olej na styczeń-kwiecień 33'— do 34'—.

Uspokojenie silne, pogoda piękna.

Budapeszt, 24 października.

Pszenica na październik — do —, pszenica na marzec 9'58 do 9'60, żyto na październik — do —, żyto na marzec 8'21 do 8'23, kukurydza na październik 5'50 do 5'60, kukurydza na maj 4'73 do 4'74, owies na październik 5'80 do 5'90 owies na maj 5'98 do 6'06.

Oferty na pszenicę dobre.

Tendencja silna pochmurno.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 24 października.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 8'75 do 9'—. Pszenica na termin — do —. Żyto gotowe 7'25 do 7'50. Żyto na termin — do —. Owies obrobiony stary 6'30 do 6'60. Owies nowy browarny 6'50 do 6'80. Rzepak 11'— do 11'25. Jęczmień — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 6'75 do 8'50 Wyka — do —. Bobik — do —. Hreczka — do —. Kukurydza stara 5'30 do 5'50 Kukur. nowa lub na term. 5'75 do 6'—. Chmiel za 56 kilo 70'—.

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIEMOWLĄT i DZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA
Puder antyseptyczny.

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą **Puder „Haya“**. — Pudełko 35 centów.

do 125.—, Koniczyna czerwona 45.— do 52.— Koniczyna biała 35.— do 42.—, Koniczyna szwedzka —.— do —.— Tymotka 15.— do 17.—

Spirytus paritas Tarnopol 16.75 do 17.25, na termin 13.75 do 14.—.

Wobec tendencji zwykłej na targach zagranicznych u nas również ceny podwyższyły się, zwłaszcza gotowy towar znajduje chętnych odbiorców.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial”

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 24 października.

J. hr. Badeni z Podsek. — S. hr. Jabłonowski z Popowic. — S. Niezabitowska z Uherca. — J. Bondi, Z. Friedmann, A. Wechsler i Z. Brill z Wiednia. — M. Udrycka z Rosyi. — A. Malisz z Petersburga. — S. Punieki z Żółkwi. — S. J. Piatku z Czerniowiec. — Dyr. W. Długosz, M. Osieczka z Krakowa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Prokosh).

Przyjechali dnia 24 października.

Idalia Beczko Druzin z córką z Wołynia. — P. Rożalowsky z Wołynia. — P. Korostyński z Potutorów. P. Kopystyński z Sokala. — P. Werner z Warszawy. Stan. Bzowski z Krakowa. — J. Mołoń i P. Bieńczykowski z Kołomyi. — Bolesław Skarbek Kruszeński z Schodnicy. — P. Paulo z Brzeżan. — P. Narajewski z Krakowa. — Jan Viso z Pragi. — J. Spielman z Wiednia. — E. Strohsneider, J. Friebe, inżynier Reuter z Wiednia. — Wiktor Szanto z Debreczyna. — Józef Sebald z Krakowa.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w poniedziałek dnia 24 października 1898

Trzeci występ Gustawa Fiszer.

Po raz drugi

SZALA WIEŁA

krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego.
(Z repertuaru „Teatru Rozmaitości” w Warszawie).

O S O B Y:

Gustaw, właściciel ziemski	p. Wostrowski
Zosia, jego żona	pna Czaplińska
Jan Nepomucyn Galopiński wuj	
Gustawa	p. Fiszer
Józef, przyjaciel Gustawa	p. Hierowski
Klara, jego żona	pni Stachowicz
Adelina, śpiewaczka opery	pni Siennicka
Kasia, służąca Zosi	pna Rybicka
Lorcia, służąca Adeliny	pna Miłowska
Pierwszy	p. Antoniewski
Drugi	gość do kart
Trzeci	p. Różański
Jedna z tancerek na wieczorze	p. Morozowicz
Służący hotelowy	pna Nowalska
Służący z banku	p. Recheński
	p. Dolski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Jutro we wtorek po raz 5-ty: „BAL w OPERZE” operetka w aktach Ryszarda Heubergera.
Początek o godz. 7, koniec około 10-tej wieczorem.

Wobec wysokiego kursu

Rent austriackich i węgierskich

polecamy zamianę tychże na

Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,

Listy zastawne Banku krajowego,

Listy zastawne Banku hipotecznego

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowiney wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy do ciągnięcia 2 listopada br. na Wiedeńskie Losy komunalne

po zł. 4.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 400.000 koron.

Losy jubileuszowe

tylko 50 cent.

Główna wygrana 100.000 koron 2 razy po 25.000 koron i 1 raz 10.000 koron.

do ciągnięcia 22 października br.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Przy zamówieniach z prowiney uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

NADESLANE.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 10 nad b. cukiernią W Grossa, dawniej 1. 8, od 10—12 rano i od 3—5 po południu.

Adwokat Dr. IZYDOR DIAMANT

przeniósł kancelaryę adwokacką z Czortkowa do Stryja.

Lokale na biura

z ogrzewaniem centralnem, elektrycznem oświetleniem i wodociągami, do najęcia od 15 października b. r. Dom naftowy, ul. Chorażczyzny 1. 17.

28

Gilbert Augustin-Thierry.

Stygmat.

Z francuskiego tłómaczył K. Rzepecki.

To też drzwi, które niegdyś odmykały się przedemną, dziś zatrzasknęły się gwałtownie i w kilku dniach dano dymisję bezbożnemu profesorowi.

Któż nam wróci stare pogańskie prawo i jego swobody? Obojętny Olimp pozwalał Epikurovi podawać w wątpliwość bogów, a pontifex maximus nie skazał ateusza Lukrecyusza na śmierć głodową.

Genewa, marzec 1881. Wielka nowina! Maurusso zmarł! Porzucił Francję i wrócił na wschód, aby w Syrii założyć kościół karaicki nieuleczalnie szaleństwo tego waryata!

Czytam w dziennikach, że zamordował go w Damaszkun fanatyk jego rodu, wśród starcia z prawowiernymi żydami. Nie śmiem powiedzieć: „Pokój jego duszy”, gdyż on nie wierzył w tę fantastyczną hipotezę. Nieszczęsny! Nie otrzymał ani trzód, ani pałaców, ani haremu, który mnie się wydawał właściwą nagrodą dla prawdziwego wyznawcy.

Niech spi w spokoju, w macoszem łonie ziemi, w którym powstał nasz pierwszy zaród i która nas wszystkich w niwecz obróci!

„Napiszę do Damaszkun do konsula ruskiego, aby otrzymać dokładne wiadomości.

Genewa, maj 1881. Kopia urzędowego aktu odnosząca się do skonu doszła mnie. Tak, Maurusso

zmarł. A zatem, Monisiu, posłubię twoją matkę i nie będziesz już pieszczołką dziecieniem nieprawem, córką mej hańby i poniżenia!...

Genewa, 20 lipca 1881. Ożeniłem się! Ceremonia czysto cywilna odbyła się w konsulacie francuskim w Genewie; żaden ksiądz nie uczestniczył w naszych smutnych zaślubinach. Żydowski fanatyzm mej żony (ach, jak ona mnie okłamała!) żądał błogosławieństwa rabina. Oparłem się. Ani kościoła, ani świątyni, ani synagogi! Cóż u licha! chcę być w zgodzie z filozofami mej ojczyzny. Ożeniony cywilnie, ja!

„I oto panna Nessim przyozdobiła się tytułem markizy, którego tak gorąco pragnęła!

Wychodząc z konsulatu z córką Zacharyasza, była w uniesieniu radości.

„Markiza... A więc, nie, moja pani! Chwały mego rodu nie będę włóczył z barłogu do barłogu. Gdy się biega za trzy-frankowemi lekcjami trzeba umieć nie być markizem. Jutro powrócę do mego skromnego pseudonimu: p. Nemo, pisarz, p. Nemo, pedagog i belfer.

Genewa, sierpień 1881. Gwałtowne utarczki z moją panią! Żąda, abym unieważnił darowiznę uczynioną mej siostrze, powołuje się na artykuł 960, fakt istnienia prawego potomka. Nie, jeszcze, nie, nigdy! Mogłoby się wywiązać niebezpieczne starcie, nowe zgorzienia, nowa niesława spadłaby na Monikę, tę biedną, niewinną dziewczynę.

Genewa, 10 września 1881. Cierpienie po cierpieniu, udręczenia i niegodziwości! Wstyd okrył twarz moją: potem: wstrętna tajemnica, którą ukrywała zawsze przedemną Estera, została mi nareszcie wyjawiona.

Dziś po obiedzie słyszę pod oknem krzyki z ulicy, śmiechy szyderskie, podnoszące frankę i patrząc. Ulicznicy otaczali z krzykiem dziwną postać, żyda wschodniego, ubranego w obdarty hałas. Ten człowiek chodził od domu do domu, pytając się o jakiś adres. Wkrótce wchodzi do kamienicy, w której mieszkam, dzwoni do drzwi a ja mu otwieram.

„Czegoż pan żąda?”

„Okiem podejrzliwym żyd przygląda mi się, potem wymienia me nazwisko, nazwisko moje rodzinne.

„To ja, pan chcesz mówić ze mną?”

„Wyciąga z kieszeni list i pokazuje mi go.

„Więc to ty jesteś drugim mężem Estery Nes-sim, Biondinetty?”

Jego mina jest tajemnicza, ten posłaniec zacię-kawia mnie... Wypytuje go:

„Maurusso został zatem zabity?”

„Zamordowany? Nie! On wysłał się na śmierć, gdyż chciał umrzeć: samobójstwo. Domyślasz się, czemu? Głupiec, kochał jeszcze.

„Samobójstwo! Czyn rozpaczny, ponieważ mu porwałem żonę! Krew na sumieniu mojem cięży! I patrząc ogłuszony na czerwoną pieczęć.

„Weźże — nalega człowiek — weź czytaj!

„Cóż jest w tym liście?”

„Podarek ślubny, który ci nieboszczyk przysyła.

„Uroczystym ruchem oddaje mi list, kłania się i odchodzi. Powinienem był podrzeć go; byłem tak słaby, że go otworzyłem. Moje szaleństwo serce mi ścisła! Kocham, kocham, i jestem zazdrosny!

„Koperta zawierała dziesięć stron pisanych przez Maurussa w Damaszkun. (C. d. n.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 22. października 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa bieżąca	
Renta papierowa maj-listopad	100.90	101.10
Inty-sierpień	100.80	101.—
Renta srebrna styczni-lipiec	100.70	101.90
kwiecień-październik	100.75	100.95
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	165.—	166.—
1860 po 500 zł. wa. 5%	140.50	141.25
1860 po 100 zł. 5%	158.50	159.25
1864 po 100 zł.	195.50	196.50

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	119.95	120.15
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.25	101.45
Renta inwest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	91.80	92.—

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.40	100.40
Kol. Cesarz. Rządowy w złoście wolne od podatku za 100 zł. 4%	119.—	120.—
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa za 100 zł. 4%	127.30	128.30
Kol. Cesarz. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.50	100.50
Kol. Cesarz. Rudolfa po 200 zł. mk. (stempl. akcyje) 5%	210.40	211.40

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arcyks. Albrechta za 200 zł. 5%	118.10	118.10
Kol. Cesarz. Rządowy za 200 zł. 5%	118.—	118.—
Kol. Bukowiński lokal. za 200 kor.	98.—	99.—
Kol. Karol. Ludwika za 200, 100 zł.	99.80	100.30
Kol. Karol. Ludwika z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.70	100.70

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	119.70	119.90
Węg. wal. kor. za 200 zł.	97.60	97.80
Węg. obli. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.05	101.—

eg. obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4% 138.— 139.80
poż. premiowa za 100 zł. 161.25 162.25
za 50 zł. 161.— 162.—

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.50	98.50
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103.50	104.—
Galic. pożycz. kraj. z r. 1878 za 100 zł. 6%	97.—	97.70
Galic. pożycz. kraj. z r. 1898 za 200 kor. 4%	97.—	97.70
Galic. obli. propin. z roku 1899 za 100 zł. 4%	97.—	98.—
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	176.50	176.50
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1898 za 100 zł. 4%	95.—	95.50
Renta włoska za 100 kor. 4%	109.—	109.40
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	82.50	83.25
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	57.55	58.05
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	57.55	58.05

Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne

(za 100 zł. nom.)		
Austr. zakł. kred. ziem. los. w 1890 lat 4%	98.20	99.20
obl. pr. z r. 1890 8%	120.25	121.—
1890 3%	117.50	118.25
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	105.—	105.75
los. 4%	96.60	97.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.—	110.60
los. 50 lat 4 1/2%	100.20	100.90
los. 60 lat za 200	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	98.80	97.30
4% los. 41 lat	98.—	98.60
4% starsze	97.25	98.—
4% za 200 kor.	95.20	95.60
Banku krajowego dla Galicyi i Łódzi.	100.50	101.40
4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	102.10	102.75
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	100.50	101.25
Banku krajowego oblig. komun. 8 em. 4 1/2%	98.—	99.—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	100.10	101.10
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%		

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. Lwów-Czer. Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% miniej 10%	91.75	92.75
Kol. Lwów-Czer. z r. 1884 za 800 zł. 4%	98.50	99.50
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	98.50	100.—

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5% 108.— 109.—
1878 za 200 zł. 5% 108.— 108.80
1887 za 200 zł. 4% 98.50 99.50

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	154.50	155.—
Pełst. banku handl. 500 zł.	1416	1420.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	581.50	582.—
Węg. banku kredyt. 200 zł.	378.—	379.—
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	740.—	750.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	877.—	878.50
dla handlu i przem. 200 zł.	209.50	210.50
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	220.25	220.75
Austro-węg. 600 zł.	914.—	918.—
Związek (Unionbank) 200	291.—	292.—
Czesk. banku związ. 100 zł.	104.25	105.25
Zivnostenska banka 100 zł.	129.—	129.75

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	208.—	210.—
(akc. zakł.) 200 zł.	160.—	170.—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	8440	8450.—
Lwów-Czer.-Jassy 200 zł.	290.—	292.—
wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.—	200.—
państwowych 200 zł. per ult.	348.—	348.50
południowej 200 per ultimo	68.25	68.75
węgier. galicyj. l. 200 zł.	212.25	213.—

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 500 kor.	177.—	177.50
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	814.—	818.—
Praskiego Tow. żelazn. przem. 200	690.—	695.—
Schodnic 500 kor.	126.—	127.—
Tureckie arz. tytoniow. 500 fr. per. ult.	171.—	172.50

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilioa) 5 zł.	6.60	7.—
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	199.—	200.—
Clary 40 zł. mk.	61.—	62.—
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	170.—	180.—
Pożyczka m. Insubruku 20 zł.	30.—	31.—
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.50	28.—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	22.50	23.50
Ofen 40 zł.	62.25	63.25
Palffy 40 zł. mk.	63.50	64.50
Czerw. krzyż. austr. tow. 10 zł.	19.30	19.70
Czerw. krzyż. węg. tow. 5 zł.	10.50	11.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	25.—	26.—
Salma 40 zł. mk.	82.—	88.—
Pożyczka m. Habsburga 20 zł.	28.—	29.—
St. Genois 40 zł. mk.	80.20	81.—

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Wiaderka do ognia i składowane do pojenia bydła — poleca

O. T. WINCKLERA Syn
Lwów, Rynek I. 28.

5 kilo WINOGRON
słodkich
kuracyjnych opłatnie z zaliczką 2 zł. 10 ct. **Lebhart Beregszaz (?)**, Węgry.
3370

Kartofle najlepsze jadalne, wybierane **Andersony i Reichskanzlery** 100 klg. po 1 zł. 40 ct. z dostawą do domu — poleca **folwark Zubrza, p. Sichów.** 3544

Occasion. Dwie duże szafy mahoniowe, damski stolik antyk, starofrancuski pająk, do sprzedania ul. Sykstuska 29. — Pośrednictwo wykluczone. 3561

Także i na raty

bez podwyższenia cen dywany, portyery, chodniki, koldry wstawiane, kapy na stoły i łóżka dery na konie, jakoteż wszelkie artykuły potrzebne do urządzenia domowego w składzie dywanów „Teppichhaus Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 1. 6. (Pasaż Hausmana). Naprowincję wysła się cenniki gratis i franco. 2954

Poszukuje się kupna 250 korcy kartofli. Oferty do kancelaryi na ul. Kopernika 1. 38. 3641

Resztki chodników i wysortowane dywany, portyery, franki, kapy, koe, dery na konie, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre“, Lwów ul. Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana). — Także i na raty bez podwyższenia cen. Dla prowincji cenniki gratis i franco. 2957

Kartofle imperatory, wybierane, najlepsze do jedzenia po 1 zł. 60 ct. na zamówienie listowne dostawia do domu we Lwowie. Osuchowski, Kłódno p. Zółtańce. 3541

Realność w Zamarstynowie (przed rogatką) składająca się z jednego nowego murowanego a drugiego nowego drewnianego budynku, przynosząca zwyż 10 procent czystego dochodu z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania lub zamianę na realność lub grunt budowlany we Lwowie. W razie sprzedaży, potrzebna gotówka 3 do 5000 zł. Blizsza wiadomość z grzeczności u **Włodę Jana Gorgona**, fabrykanta musztardy w Zamarstynowie. 3624

Karetkka lekka

mało używana, do sprzedania po przystępnej cenie ul. Żułmiskiego 4. 3696

Zarząd dóbr Słowita p. loco przyjmuje zamówienia na jarą pszenicę, ostkę, nie różniącą się zupełnie od ożimej. Próbkę 5 klg. wysyła się za zaliczką 1 zł. 3588

Zarząd ogrodu Spasów, p. Tartaków

rozseła na żądanie przepyszne gatunki gruszek (beuré) po 30 ct. kilo i znakomite gatunki jabłek (krzyński) i cytrynowe renety, przypominające tyrolki po 15 ct. kilo. 3597

Chcę kupić lekki powozik na jednego konia. Wiadomość fabryka Bogdanówka, p. dworzec Lwów. 3671

Ostrówek p. Gawłuszowice ma do sprzedania: Buhajki rasy krajowej, czerwonej w drugim roku, Ogier pełnej krwi arabskiej, Dwie pary koni zaprzęgowych, Przednie masło deserowe za rocznym zobowiązaniem. 3644

Pasy prawdziwe Słuckie, pasy rycerskie, karabele i szpilki polskie w wielkim wyborze u **J. Dąbrowskiego**, jubilera ul. Teatralna 1. 7. 3648

Do nabycia prosięta sześciotygodniowe, półkrowi Yorkschir'y duże, najodpowiedniejsze do hodowania w naszym klimacie, szczególnie łatwe do ukarmienia, para 12 zł. loco stacya kolei Monasterzyska. Adres Zarząd dóbr Czeremchów p. Monasterzyska. 3723

Masło deserowe codziennie świeże w cenie 4 zł. 80 ct. za 4 klg. netto, masło kuchenne, lekko solone, w cenie po 4 zł. za 4 klg. netto rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej, Mleczarnia Dołpotów p. Wojniłów. 3727

Wózki dziecięce, przepyszne, fabrykacya angielska, pięknie niklowane, koła gumowe z bicia, mało używane do sprzedania ul. Grotgera 7, II. p. 3742

Interesy majątkowe i handlowe.

Sprzedam handel z przyborami uniformowymi do brzo się prosperujący z powodu stosunków rodzinnych. Adres Z. W. Poste restante Lwów. 3650

Mieszkania i sklepy.

b) Zaofiarowane.

Ulica Gołębia 1. 3 różne pomieszczenia z wodociągami zaraz do wynajęcia. 3647

Do wynajęcia 5 pokoi z kuchnią dla lekarza lub biura, **Łyczakowska 3.**

Mickiewicza 11. Śliczne mieszkanie, obok willi Styki, po 5 pokoi **zaraz bardzo tanio** do wynajęcia. 3501

3 pokoje, nyz, kuchnia i przynależności, na III. piętrze, ul. Grodzickich 1. 3667

Przy ul. Zielonej 1. 15 od 1. listopada 1898 są do wynajęcia następujące mieszkanie: 4 pokoje, przedpokój, kuchnia etc. w parterze 45 zł. miesięcznie; 1 pokój w parterze za 6 zł. miesięcznie; 5 pokoi, przedpokój, kuchnia etc. na I. piętrze za 60 zł. miesięcznie; 5 pokoi, przedpokój, kuchnia etc. na II. piętrze za 55 zł. miesięcznie. 3679

Pomieszczenie 3 pokoje, kuchnia i spiżarnia z wodociągiem zaraz do wynajęcia. ul. Szumlańskich 1. 11. 3687

Kraszewskiego 23 w parterze, trzy pokoje i nyz z przedpokojem, kuchnią etc. 3692

Pokój frontowy, osobne wejście, całe utrzymanie, zaraz do najęcia. **Łyczaków 1. 15, II p., drzwi 12.** 3712

Przy ul. Franci z Łańskie 1. 19 są różne pomieszczenia do wynajęcia. 3735

Doniesienia różne.

Wzywa się p. Teofilę z Teodorowiczów Janochow, wdowę po lekarzu, która na kilkakrotne upomnienia listowne uważa za stosowne weale nie odpowiadać, a ponadto ukrywa swoje miejsce pobytu, ażeby resztującą należność za meble, które w listopadzie jeszcze z. r. zabrała, w kwocie 70 zł. wraz z procentami zwłoki natychmiast odesłała pod adresem adwokata dr. Nebenzahla w Sanoku, w przeciwnym razie osoba interesowana będzie musiała chwycić się innych środków. 3714

Niezrealizowane wierzytelności, masie konkursowej **Maurycego Birnbaum** w łącznej kwocie 148 zł. przysługujące, sprzedane zostaną z wolnej ręki bez ewikty z strony masy za ich płynność i ścisłą gwarantowaną cenę ofiarującemu. Oferty przyjmuje do 29. października 1898 zarządca masy adwokat **Dr. J. Feld** we Lwowie pl. Kapitulny 3. 3736

„Ida! List wysłany“.

Poszukuje kompletnego utrzymania za mierną cenę przy rodzinie zaraz. Zgłoszenia Poste-restante 31 Lwów. 3741

Urządnik na rentownem stanowisku z braku znajomości, poszukuje towarzyszy życia, przystojnej i gospodarniej. Odpowiedni majątek pożądany. Za najściślejszą tajemnicę ręczy się słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia z dołączeniem fotografii uprasza się nadesłać pod adresem A. B. 100 poste-restante Lwów. 3724

Zgubiono złotą bransoletkę w poniedziałek rano między pl. Kapitulnym a Ryńkiem. Znalazca raczy się zgłosić Grotgera 10 II. p., gdzie otrzyma wynagrodzenie. 3729

Mleczarnia przy ul. Sapiehy 29 poleca swój towar najtaniej. 3725

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Buchalter (w wieku 32 lat, żonaty) z egzaminami i praktyką, był kupiec na Śląsku pruskim, skąd dla swej narodowości wydalon, poszukuje posady buchaltera (kasyera lub rachmistrza i t. p.) od 1 listopada b. r. Posiada język polski i niemiecki w mowie i piśmie. Zgłoszenia w Administracji „Słowa Polskiego“ pod J. S. 3643

Panna z dobrem piśmem, kaucy 300 zł., poszukuje zajęcia kasyerki. Reizes poste restante, Lwów. 3651

Młoda kasyerka poszukuje miejsca z kaucy. Adres do „Słowa“ E. P. 3703

Rutynowany koncepcient adwokacki, dr. praw, z odbytą praktyką sądową i kilkuletnią adwokacką poszukuje posady. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje z grzeczności p. Emil Rath, weterynarz w Kołomyi. 3708

Administracya kamienicy zajmie się urzędniakiem bankowym za małym wynagrodzeniem. R. S. Lwów poste-restante. 3726

Prawnik administrujący od kilkunastu lat wielkimi majątkami w kraju, których stan prawny był bardzo zawiły, poszukuje podobnej posady „Jan Stanisław“ Lwów, Poste-restante. 3737

Agronom z odpowiednimi rekomendacyami poszukuje od 1 lipca 1899 administracyi większego majątku. Na żądanie może objaśnić. Stanisławów Z. Z. 120 poste-rest. 3728

Zupełnego utrzymania poszukuje u państwa, których syn lub wychowanek uczęszcza do VI. kl. realnej, celem koleżeńkiego pożycia i wzajemnej pomocy. Łaskawe zgłoszenia proszę pod „realista 1898“ do administracyi „Słowa Polskiego“ nadesłać. 3738

Bona do małego dziecięcia. Chlubne świadectwa rekomendacyjne. Lwów Zamkowa 11. Jasińska. 3734

Kawaler posiadający egzamin rachunk. państw., poszukuje posady. P. r. ZLS K 6, Strój. 3739

Stelmach kawaler poszukuje zajęcia w dworach katolick. z naczyniem skarbowym. p-r. D. 29. Lwów.

Przyjmuje i wykonuje pięknie hafty białe i kolorowe, jakoteż szyć bielizny. Julia Kulińska ul. Inwalidów 7.

Poszukuje posługi zaraz. A. (re) Wiktorja Paluchowska, ul. Bogdanówka 1. 2.

Osoba lat 38, zdolna do prowadzenia domu, umiejąca zażywać się kuchnią, szuka miejsca. Zgłoszenia T. T. Sambor p-r.

Młoda inteligentna sierota poszukuje umieszczenia do zarządu domu. Poste-restante E. J. w Sobotowie, ost. p. Wojniłów.

Poszukuje sycia u samotnej krawczy, adres Popo-deńczuk, ul. Kościelna 1. 11 a

Dozorca domu, bezdzietny, poszukuje obowiązku. Wiadomość Piekarska 16 u stróża.

Osoba inteligentna poszukuje zajęcia do dzieci lub reperacyę za obiady. T. K. nr. 25, poste restante Lwów.

Stolarz fabryczny poszukuje zajęcia we Lwowie lub na prowincyi. Adres: Grzegorz Perjma, Szpitalna 1. 36.

b) Zaofiarowane.

Panie umiejące szyć bieliznę otrzymają stałe zajęcia w handlu płócien i bielizny **Jana Riedla** we Lwowie. 3672

Zarząd kopalni Galicyjskiego Banku kredytowego w Borystawiu, poszukuje dwóch zdolnych i trzeźwych ślusarzy maszynowych. Zgłoszenia z dołączeniem odpisów świadectw, uprasza się nadsyłać pod powyższym adresem. Reflektantom, których podania nie zostaną uwzględnione, nie udzieli się odpowiedzi. 3674

Poszukuje natychmiast rutynowanej nauczycielki do 3-ga dziesięcia z IV i V klasy. Zgłoszenia c. k. poczta Mikuliczyn. 3702

Właściciel dóbr poszukuje gospodyni, osoby młodej, przystojnej, inteligentnej, mogącej reprezentować dom. Osoby muzykalne mają pierwszeństwo. Oferty pod adresem „Homonion“ do administracyi „Słowa Polskiego“. 3739

Potrzebna osoba do zajęcia się domem i szyć ul. Kalleza 9 a. 3733

C. K. Urząd pocztowy w Nikłowicach potrzebuje zastępcę lub zastępczyni. Uprasza o podanie warunków pod adresem F. Wróbel Nikłowice, Sądowa Wisznia. 3744

Większy młyn parowy poszukuje do natychmiastowego wstąpienia **maszyniście**, któryby mógł się dłuższą praktyką, dobrymi świadectwami i poleceniami wykazać. Zgłoszenia pod literą R. do Biura dzienników p. Plohna we Lwowie. 3740

Służbę

wszelkiego rodzaju, tak męską jak i żeńską, do starca **Biuro K. Pietruskiego**, Lwów, ul. 3721 Sykstuska 26.

Wychowanie i nauka.

Podowita, świetnie wykształcona Angielka, udziela lekcji zbiorowych, po 4 do 6 osób, w cenie umiarkowanej, ul. Gołębia II. p. 16. 3585

Konwersacyi niemieckiej udziela słuchacz praw. Zgłoszenia pisemne w Bibl. słuchacz. prawa, ul. Zimorowicza 22.

Uczeń III. kl. realnej poszukuje lekcji. Zgłoszenia Rudolf Marcinek, ul. Sykstuska 56 a.

Uczeń VI. kl. gimn. poszukuje lekcji we Lwowie. Za dobre postępy ręczy. Zgłoszenia A. O. w „Słowie“.

Uczeń z VI. kl. gimn., utrzymujący się z lekcji, poszukuje lekcji we Lwowie. Za sumienność i gorliwość ręczy. Adres: W. W. „Słowo polsk.“

Lekcji GRY na CYTRZE i fortepianie udziela **tanio** panienska, posiadająca dobrą szkołę, u siebie w domu lub uczących się. Wiad.: ul. Bartosza Głowackiego 1. 4 (w parterze).

Uczeń VII. realnej poszukuje lekcji. Zgłoszenia do biura Plohna, pod „Abecadło“.

Udziela lekcji gry fortepianu uczenica Mikulego za skromnem wynagrodzeniem. Blizsza wiadomość pod „Nauka“ w Administracyi Sł. polskiego.

PANIENKA z ukończoną 8-mą klasą, z dobrymi świadectwami, udziela lekcji dla panienek szkół średnich. H. S. „Słowo Polskie“.

Młoda wykształcona panienska poszukuje lekcji i korepetycyi. Zielona 5, I p. na prawo.

Uczeń V. kl. gimn. przyw. poszukuje lekcji lub pisaninę. — Wiadomość w Adm. „Słowa“.

Młoda panna poszukuje miejsca jako bona na prowincyi. G. K. p-r. Lwów.

Nauczycielka, Polka, biegła w języku niemieck., poszukuje umieszczenia. P-r. „W. W.“ Stryhańce.

Uczeń I. roku semin. naucz. poszukuje lekcji. Zgłoszenia S. D. T. poste-restante Lwów.

E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewnia żelaza i metali

W Otyunii

między Stanisławowem a Kołomyją
Zatrudnia 400 robotników
dostarcza: 931

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparaty kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparaty i roboty kotlarskie, miedziane i żelazne, wentyle, kurki wogóle armaturę i t. d.

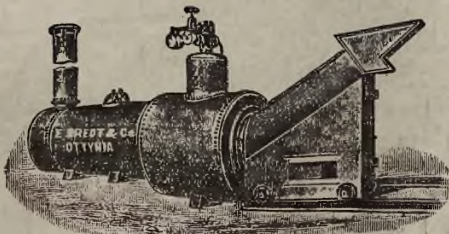
Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne, gnaty, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kłoców i t. d.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparaty dla rafinerii nafty.

Plany i kosztorysy darmo

Wszelkie rekonstrukcyjne i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.



Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.

PULS!

Najznakomitsze wyroby warszawskiej fabryki **FRYDERYKA PULSA** mającej wyrobną światową sławę w dziale perfumeryi i mydeł toaletowych, reprezentuje wyłącznie na Galicyę i Wschód **Dom handlowo-komisowy S. W. NIEMOJOWSKIEGO i Sp.** Główna sprzedaż w handlu S. W. Niemojowskiego, Lwów, plac Maryacki 1. 8., oraz w pierwszorzędnym handlach lwowskich, krakowskich i prowincjonalnych. — **Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.**

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.

Flakon 80 centów i 1 złr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hallicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

Cesarska panorama

3 Akademicka 3

(naprzeciw Hotelu Żorża)
otwarta od g. 10 rano do g. 10 wieczór.

Podróże przez cały świat.

W tym tygodniu

WŁOCHY

Lago Maggiore, Fariolo, Locarno, Magadino, Candio, Orto, Lecco, Lugano, Portezze.

Wstęp 10 ct., dzieci połowę.

Panorama odznaczona 36 medałami. Kto sobie swoim dzieciom chce zrobić przyjemność, niech odwiedzi ten zakład pouczający. 3540

Masę francuską

do podłóg

Masę woskową

do podłóg

Lakier bursztynowy

do podłóg

taniej jak wszędzie

poleca najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

Ekspedycja pocztą dwa razy dziennie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Dla gorzelni!

Węże gumowe, 3719
Pierśnienie gumowe,
Szkła do wodowskazów,
Płyty gumowe i asbestowe,
Sznury gumowe i asbestowe,
Pakunki federweisowe i łojowe,
Pokost, Minium, Bleiweis,
Konopie, Kłaki, Bawełna do oższczenia,
Szczołki do kadzi,
Łatarnie gospodarskie na oliwę, naftę, Pyrolinę i świece,
Pyrolinę,
Palniki i kłoty do Pyroliny,
Dusiarozan wapniowy,
Pochodnie naftowe i smołowe,
Oliwę do maszyn, Pasy, itp.
polecają po cenach najniższych

Friedrich Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4.

obok enkierni Wgo Grossa.

Dobrze rentujący się

handel delikatesów z pokojami do śniadań w większym mieście powiatowym, bez konkurencji, z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Listy przyjmuje redakcja „Słowa Polskiego” pod nr. 416 J we Lwowie

Elegancki Fajeton

otwarty tanio do sprzedania. Wystawa Przemysłowa — plac Hallicki.

Troczyńskiego w pa-

sażu Hausmana:
pół kilo Karmelków 40 ct.,
„ Pomadek 60 ct.,
„ Czekoladek 1 zł.
Wyrób własny. 3681

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorażczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie Słowo Polskie.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.
2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.
3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. 3664

Leśnictwo Zassów pod Czarną (op. Zassów, stacya kolei i telegraficzna Czarna) rozsyła od 15 października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. Cennik odwrotną pocztą opłatnie. 3207

Do wydzierżawienia folwark 400 morgowy z gorzelnią w okolicy Dębicy. Warunki poda p. adw. Dr. Fischler w Dębicy.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Łańcucie zamierza utworzyć w powiecie **szkołę gospodyń wiejskich** dla nauki gospodarstwa domowego i w tym celu poszukuje w jednej osobie nauczycielki i kierowniczkę zakładu, odpowiedzialno do wymogów ukwalifikowanej.

Od kandydatek wymaga się: 1. nieprzekroczonego 40 roku życia, 2. dowodu nieposzlakowanego prowadzenia się, 3. dokładnej znajomości języka polskiego w słowie i piśmie, a przede wszystkim łatwość wyśłowienia się, jasnego i zrozumiałego przedstawienia rzeczy, podczas wykładania przedmiotów naukowych, do których należą: a) nauka o porządku domowym, b) ręczne roboty, c) ćwiczenie w sztuce gotowania, d) uprawa warzyw, e) hodowla bydła i nierogacizny, f) postępowe mleczarstwo.

Kurs nauki szkolnej ma trwać 6 miesięcy każdego roku to jest od 1 kwietnia do 30 września. — Nauczycielka w miesiącach zimowych będzie obowiązana odbywać wykłady wędrownie, przeznaczone dla gospodyń wiejskich po gminach, ściśle według programu wskazanego przez Wydział powiatowy. Szkoła dla gospodyń wiejskich jest zarazem internatem jak na razie obłożonym na 10 dziewcząt, nad którym nadzór będzie mieć także kierowniczka.

Udokumentowane podania zawierające warunki, pod jakimi kandydatka gotowa jest przyjąć posadę, należy wnieść najdalej do 20 listopada 1898 do Wydziału powiat. w Łańcucie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Łańcut, dnia 21 października 1898.

Ostrzeżenie!

Dowiadujemy się, że pewien tutejszy agent, podaje się za zastępcę firmy **Gessler**, nie zwracając atoli przytem uwagi P.T. Publiczności na okoliczność, iż nie idzie tu o znaną firmę

Siegfrieda Gesslera w Jägerndorfie

lecz o inną, dopiero w najnowszych czasach powstałą, która zajmuje się wyrobem likieru i wskutek podobieństwa nazwiska z powyżej wymienioną, łatwo zamienioną być może.

Upraszamy przeto P.T. Publiczność o przekonanie się przy zakupie **prawdziwego likieru Gesslera „Altwater“** czy jest on faktycznie na cały świat słynnym fabrykatem firmy

„SIEGFRIED GESSLER w Jägerndorfie“

dla której długoletni podróżujący pan **Wilhelm Löw** pracuje i której jedynymi zastępcami we Lwowie są niżej podpisani

Mahler i Bendel, Lwów.

L. 6213/98.

Ogłoszenie licytacji!

Gdy pierwszy na dzień 18 b. m. rozpisany termin licytacji bezskutecznie upłynął, przeto rozpisuje się niniejszem w celu wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej, wraz z prawem poboru opłat gminnych od trunków propinacyjnych, tudzież prawa propinacji na dworcu kolejowym w Brodach i prawa propinacji w dobrach Folwarku wielkie i małe gminie miasta Brodów przysługujących, na przedział lat trzech od dnia 1. stycznia 1899 do dnia 31. grudnia 1901, ponownie publiczną licytacją za pomocą pisemnych ofert na dzień **3. listopada 1898 r.**, a na wypadek bezskutecznego upływu tegoż terminu na dzień **8. listopada 1898 r.**, każdym razem o godz. 12 w południe w biurze prezydialnem tutejszego Magistratu odbyć się mającą.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się czynsz roczny w kwocie 42.000 zł. w. a.

Wadyum przy licytacji złożyć się mające wynosi 4.200 zł. w. a.

Oferty pisemne na wszystkie powyższe poszczególnie przedmioty dzierżawne oplewające, należyte ostemplowane, przez oferentów własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnieść można przed terminem licytacyjnym lub na terminie przed zamknięciem licytacji w prezydium tutejszego Magistratu.

Warunki licytacyjne mogą być przejrane podczas godzin urzędowych w tutejszym Urzędzie magistratualnym.

Z Magistratu miasta.

Brody, dnia 19. października 1898.

M. Kulak.

„IRIS“

ul. Jagiellońska 1. 7.

(róg ul. Trzeciego Maja)

polica na sezon znaczny wybór kapeluszy damskich i dziecięcych w najniższym

guscie. Modele paryskie. 3234

Ceny możliwie najniższe.

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

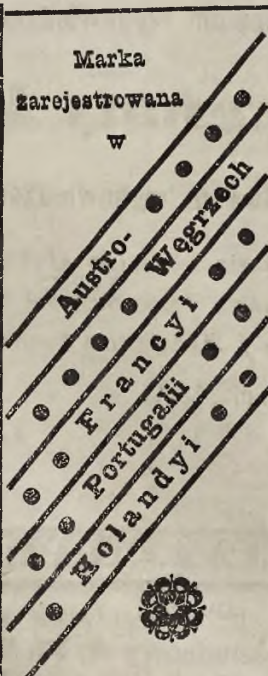
Cenniki i próbki na żądanie

Magazyn 3711

J. Drexlera i Synów

Lwów, pl. Kapitałny.

Cenniki i próbki na żądanie



„Marka Lew“

Powszechnie za najlepszy uznany

wyrób kołnierzyków, mankietów i koszul

które są we wszystkich renomowanych składach towarów modnych i płócien

tak w kraju, jak zagranicą

Sprzedaj tylko hurtowna.

do nabycia.

Sprzedaj tylko hurtowna.

M. JOSS & LÖWENSTEIN, PRAGA-VII.

c. i k. dostawcy nadworni.

